



WYDANIE:

Cena 10 groszy

EXPRES

WIECZORNY ILUSTROWANY.



RICKETT oświadczył, że nie zrezygnuje ze swej koncesji w Abisynji, bez względu na zatarg zbrojny.

ROK XIII. | WTOREK, 24 WRZEŚNIA 1935 ROKU. | CENA 10 GROSZY | Nr. 267

MARJA JERITZA śpiewaczka światowej sławy, oskarżona została o bigamię.

Kontrpropozycje włoskie nie będą przyjęte, gdyż trudno je pogodzić z zasadami Ligi Narodów.—Rozmowy dyplomatyczne trwają

Paryż, 24 września. (PAT) Saint Brice w departamentalnym wydaniu „Journala” donosi z Genewy, że kontrpropozycje włoskie są niemożliwe do pogodzenia z zasadami Ligi Narodów, jak również z jaknajbardziej elastyczną interpretacją suwerenności Abisynji.

Wśród wszystkich członków komitetu pięciu panowała więc jednogłośnie co do niemożności pójścia po drodze, wytyczonej przez kontrpropozycje włoskie.

„Jesteśmy w przededniu ostatniego wysiłku koncyliacyjnego — stwierdza Bourges we wtorkowym „Le Petit Parisien” — możliwości w dalszym ciągu są słabe”.

Rzym, 24 września.

(PAT) Dziennik urzędowy donosi o przyznaniu przez rząd 12 milionów lirów na natychmiastowe wykonanie nadzwyczajnych i pilnych robót publicznych.

Wedle pogłosek, krążących w tutejszych kołach prasowych, roboty te przeprowadzone będą na terenie włoskich portów południowych i będą miały na celu wzmocnienie bezpieczeństwa wybrzeży włoskich.

Rzym, 24 września.

(PAT) Prasa, donosząc z Londynu o kontrpropozycjach włoskich, złożonych w Genewie, informuje, że w Londynie zdają sobie sprawę z konieczności podjęcia rozmów bezpośrednich pomiędzy Wielką Brytanią, Włochami i Francją. Rozmowy te objąłyby miatw nietylko

zagadnienia abisyńskie, ale również i za gadnienia europejskie.

Paryż, 24 września

(Pat) Agencja Havasa donosi z Addis Abeby: Według niepotwierdzonych pogłosek miał miejsce incydent graniczny pomiędzy prowincją Ogaden a Somalją włoską.

Oddział żołnierzy tubylców z Somali włoskiej pod pretekstem dezercji wtargnął na terytorium Abisynji. Gdy posterunki abisyńskie wezwły rzekomych dezercerów do złożenia broni, ci odpowiedzieli ogniem karabinowym.

Addis Abeba, 24 września

(Pat) Poselstwo włoskie w Addis Abe

ba donosi, iż włoski kurjer dyplomatyczny został okradziony w drodze pomiędzy Gondarem a Aduą.

Londyn, 24 września

(Pat) Omawiając sytuację obecną „Times” w artykule wstępnym podkreśla, że istnieje bardzo mała nadzieja pokojowego załatwienia sporu włosko-abisyńskiego. Przez krótką chwilę wydawało się, że w konflikcie nastąpiła nowa faza. Uwagi Aloisiego — zaznacza dziennik — ewentualnie oznaczać mogą dalszą gotowość prowadzenia dyskusji, ale treść tych uwag jest tego rodzaju, że nie zostawia komitetowi innej drogi, jak zaniechanie prób pojednania i odesłanie sprawy do rady Ligi.

Nie jest prawdopodobne, aby udało się pogodzić nieracjonalny program Mussoliniego z konstruktywnym projektem kompromisowym komitetu. Jeśli jednak Włochy są w dalszym ciągu gotowe do rokowań, drzwi nie zostaną zamknięte i nie odmówi się zbadania możliwości rozszerzenia ogólnego planu komitetu.

Czertok jeszcze pertraktuje

Na terenie koncesyjnym jest złoto i platyna

Londyn, 24 września.

(Pat) — Pertraktacje pomiędzy posłem abisyńskim w Londynie, dr. Martinem a maklerem nowojorskim, Czertokiem w sprawie sprzedaży prywatnej koncesji trwają w dalszym ciągu. Szczegółów tych pertraktacji narazie brak.

Teren, na który ma być udzielona koncesja, wynosi około 13 tys. mil. kw. i znajduje się w północno zachodniej części Abisynji na zachodnim wybrzeżu niebieskiego Nilu. Teren ten dr. Martin

otrzymał od cesarza Abisynji przed 10 laty.

Badania przeprowadzone na tym terenie przez niemieckich i szwajcarskich inżynierów, wskazują na obecność złota częściowo w rzece Dadesa, jednym z głównych dopływów niebieskiego Nilu, dopływ ten znajduje się całkowicie na terenie koncesyjnym.

Źródła naftowych na terenie tym nie stwierdzono. Nie jest jednak wykluczone, że znajduje się tam platyna.

Nierozwiązana zagadka ponurej tragedii

przy ulicy Gdańskiej 46.—Zbrodnia i samobójstwo czy nieszczęśliwy wypadek?

Łódź, 24 września.

(gr) — Masowe zatrucie całej rodziny składającej się z 4-ga osób przy ul. Gdańskiej 46, — do chwili obecnej nie znalazło jeszcze rozwiązania.

Wczoraj, około godziny 7-ej wieczór zaalarmowano pogotowie Czerwonego Krzyża, miejskie, o strasnym wypadku w rodzinie Wasiaków. Jak się okazało, lokator tego domu, Stefan Korczak, zapukał wieczorem do Wasiaków, a gdy miał odpowiedź, usłyszał ciche jęki, dobywające się z mieszkania, zawezwał natychmiast dozorcę i ślusarza. Wyważono drzwi. Oczom przybyłych przedstawił się wstrząsający widok. W mieszka-

niu, na łóżkach i podłodze, spoczywały bezwładne ciała małż. Wasiaków oraz dzieci ich: 14-letniej Genowefy i 10-letniej Henryki, która zmarła przed przybyciem lekarzy.

Bolesława i Agnieszkę Wasiaków, przewieziono w stanie groźnym do szpitala w Radogoszczu, pozostała jeszcze przy życiu córka — do szpitala Anny Marii.

Ponieważ do dziś zrana nie odzyskali oni przytomności — dochodzenie policyjne utknęło na martwym punkcie. Narazie nie zostało ustalone, czy Wasiakowie otruli dzieci, a potem zażyli sami trucizny, czy też masowe otrucie ma charakter

przypadkowy. W mieszkaniu podmajstrzego tkackiego znaleziono arbut i ciastka. Produkty te zostały odesłane do Instytutu badania żywności, celem ustalenia, czy nie znajduje się w nich trucizna.

Według krążących wersji, w rodzinie Wasiaków rozegrała się tragedia, gdyż rozpacz rodziców z powodu niebezpiecznej choroby ich najmłodszego dziecka, nie miała granic i dlatego też Wasiakowie postanowili umrzeć wraz z dziećmi.

Mała Wasiakówna przywieziona została onegdaj ze szpitala. Chora jest ona na zapalenie opon mózgowych.

W stanie zdrowia pozostałych przy życiu ofiar tragedii, nastąpiła dziś rano lekka poprawa. Istnieje nadzieja, że uda się ich utrzymać przy życiu i jeszcze w ciągu dnia dzisiejszego, będzie można przesłuchać Wasiaka. Zwłoki zmarłej tragicznie dziewczynki, przewieziono do prosektorjum, gdzie dokonana zostanie sekcja, celem ustalenia przyczyny zgonu.

Katastrofa „Torpedy” pod Skierniewicami

18 osób odniosło kontuzje

Łódź, 24 września.

(gr) — Wczoraj, o godzinie 5-ej popoł. pociąg motorowy „Lux-Torpeda” wykołoł się pod Skierniewicami. Do katastrofy doszło na zakręcie, gdzie torpeda znacznie zmniejszyła szybkość i dlatego kontuzjowanych zostało jedynie 18 osób.

Torpeda podjechała z Warszawy do Katowic. Motor, wyskakując z szyn, uderzył w ostatni wagon pociągu towarowego, znajdującego się na bocznym torze. Wagon pociągu towarowego zostały kompletnie rozbite.

Dochodzenie, które przeprowadzono na miejscu wykazało, iż katastrofa nastąpiła wskutek złego nastawienia zwrotnicy. Poszkodowani pasażerowie zostali opatrzeni na stacji w Skierniewicach i udali się w dalszą drogę pociągiem pospiesznym.

Dziś

o godz. 3-ej po południu ukaże się specjalne

loteryjne wydanie „Expressu”

zawierające pełną tabelę wygranych 15-go dnia ciągnięcia IV-ej klasy Loterii Państwowej

Znow manewry we Francji

Tym razem pod znakiem motoryzacji

Paryż, 24 września.

(PAT) W obozie ćwiczebnym w Mailly rozpoczynają się dziś manewry wojskowe, które toczyć się będą przez kilka dni w całym okręgu okolicznym. Manewry te, jedne z serii prowadzonych jesiennych ćwiczeń wojskowych, jakie miały i mają jeszcze miejsce na terenie całej Francji, będą miały na celu wykazanie różnicy w starciu między

dywizją wojsk zmotoryzowanych a dywizją niezmotoryzowaną.

W manewrach weźmie udział minister wojny Fabry, wiceprzewodniczący najwyższej rady wojennej gen. Garmelin, gen. George i wszyscy członkowie najwyższej rady, członkowie komisji wojskowych izby i senatu oraz attaches państw obcych.

Wieśniak zabity przez piorun

Tragiczne pokłosie wczorajszej burzy

Łódź, 24 września.

(gr) — Wczoraj, w okolicach Łodzi szalała burza z piorunami.

We wsi Wola-Rakowa, gm. Brójce, uderzył piorun w zagrodę gospodarza Karola Klimkego. Kiedy burza na krótko uszła, rodzina Klimkego, zaniepokojona wybiegła przed dom i ku swemu przerażeniu, ujrzała martwego właściciela zagrody. Okazało się, że Klimke znajdował się w okolicy szopy podczas burzy i zo-

stał rażony piorunem. Mimo natychmiastowej pomocy lekarskiej, Klimkego nie zdołano przywrócić do życia.

Komenda powiatowa w Łodzi powiadomiona została dziś rano o pożarze, który wybuchł nocy ubiegłej we wsi Szymkowie, gm. Czarnocin. Ogień powstał w zagrodzie Antoniego Drewicza. Spaliły się stodoły ze zbiorami tegorocznymi. — Pożar wybuchł od uderzenia pioruna.

4 żołnierzy zginęło

wskutek eksplozji pocisku

armatniego

Praga, 24 września.

(PAT) Jeden z żołnierzy, manipulując pociskiem armatnim, spowodował eksplozję, wskutek której czterech żołnierzy zginęło na miejscu, a 2-ch zostało ciężko rannych.

Wpadła do dołu biologicznego

Łódź, 24 września.

(gr) — Dziś rano przy ul. Dolnej 35, wpadła do dołu biologicznego 60-letnia Weronika Rudnicka. Wezwany lekarz pogotowia Czerwonego Krzyża, stwierdził oprócz zatrucia gazami, silne potłuczenie całego ciała. Poszkodowanej udzieleno doraźnej pomocy na miejscu.

Auto, w którym zginęła królowa Belgii

Wspaniała maszyna w salonie samochodowym wzbudziła entuzjazm młodej monarchii. — Prezent królewskiego małżonka przyniósł jej śmierć i pogroził kraj w żałobie

(z) Prasa paryska ciągle jeszcze podaje szczegóły tragicznej śmierci i pogrzebu urodziwej królowej belgijskiej Astrid.

Zmarła królowa była doskonałą auto mobilistką i sama świetnie kierowała autem. W listopadzie r. ub. para królewska niejednokrotnie zwiedzała Międzynarodowy Salon Samochodowy. Pewnego razu królowa ujrzała dużą maszynę, eksponowaną przez pewną firmę amerykańską.

Królowa była tak zachwycona tem autem, iż nie mogła się od niego oderwać i dokładnie je obejrzała. Następnego dnia do pałacu podjechało auto, które się jej tak podobało na wystawie. Zeszedłszy na

dół, królowa znalazła w aucie karteczkę następującej treści:

„Królowej od króla“.

Obdarowana „po królewsku“, Astrid cieszyła się jak dziecko i chcąc wynagrodzić ofiarodawcę, przygotowała mu własnoręcznie obiad, składający się wyłącznie z jego ulubionych potraw.

Fatalnym zbiegiem okoliczności, królowa zginęła w 10 miesięcy później w tej samej maszynie.

Podczas pogrzebu zmarłej królowej belgijskiej, największą opieką otoczony był następca tronu włoskiego, książę Umberto, na którego — jak wiadomo, dokonano już w belgijskiej stolicy zamachu w 1929 roku.

Książę włoski opuścił wiozący go pociąg na stacji, przed Brukselą i dojechał do stolicy autem, w którym były opuszczone wszystkie firaneczki. Wbrew ceremoniałowi dworskiemu, książę Umberto nie postępował tuż za orszakiem pogrzebowym obok króla Leopolda, ponieważ w miejscu tem, postać jego byłaby zbyt widoczna, lecz szedł w grupie książąt i innych osób, należących do dworu królewskiego, która postępowała w pewnym oddaleniu od trumny.

Tak samo tajemniczo jak przyjazd, nastąpił również i odjazd księcia Umberto z Brukseli. Nikt nie wiedział, o jakiej godzinie włoski następca tronu opuszcza stolicę belgijską.

WOLNA TRYBUNA

„STALY CZYTELNIK“ Z BIAŁEJ k. BIELSKA. Niech się Pan rozejrzy, rozpytaj zastanowi nad tem, która z jego znanych kobiet jest odpowiednim materiałem na żonę dla Pana. Nie mogę bowiem uwierzyć w to, ażeby Pan zupełnie nie posiadał znajomości kobiecych, licząc 29 lat. Wiek Pana jest stosowny do ożenku, no, a zarobki również pozwalają na założenie ogniska domowego. Nic zatem nie stoi na przeszkodzie, ażeby przestał Pan być samotnym, tembardziej, że ten stan zaczyna już Panu dokuczać. Jestem pewna, że ma Pan licznych kolegów, którzy mają młodsze siostry, dzielne i miłe panny, będące dobrym materiałem na żony i matki. Niech się Pan rozejrzy i zastanowi, poczem zakrzyczy koło własnego ożenku. Ożenić się — to przecież znacznie łatwiej aniżeli wyżyć z żoną i mężczyzną mając z tem zasadniczo niewiele kłopotu. Musi Pan tylko zwrócić uwagę na to, żeby Pana przyszła towarzyszą życia nie była zbyt płocha, nie lubiała się zbyt stroić i bawić, nie ujmowała życia pod kątem czerpania z niego tylko przyjemności, albowiem ze względu na Pana charakter i usposobienie, dalekie od chęci korzystania z uciech świata, byłbyście niedobranem i nieszczęśliwym małżeństwem.

Musi Pan pozatem zwrócić uwagę na to, ażeby Pana narzeczona polubiła przyszłą swoją teściową, z którą zmuszona będzie żyć pod jednym dachem. Czasem bowiem tak się nieszczęśliwie składa, że dwie kobiety nienawidzą się wzajemnie i dom zamienia się wówczas w piekło. Niezawsze jednak teściowa z synową zgadzają się, albo odwrotnie. To są sprawy do nosić, na które należy zwrócić uwagę. Poza tem powinien Pan wybrać sobie taką kobietę, która będzie gospodarną, domatorką i dobrą w charakterze, nie nerwową i nie kłótiliwa. Nie trudno poznać charakter swojej przyszłej żony jeżeli się z nią przez dłuższy czas przebywa. Po poznaniu odpowiedniej panny, powinien Pan poświęcić jej nieco czasu i nie spieszyć się z małżeństwem, aż do chwili w której się Pan przekona, że wybór jest trafny i odpowiedni. Pośpiech w tym wypadku jest szkodliwy i mści się później przez całe życie.

Niech Pana nie przeraża suma zalet, jaką powinna mieć Pana małżonka, ale nie trudno jest znaleźć kobietę tego typu. Właśnie dlatego poradziłam Panu, ażeby się Pan rozejrzył wśród siostr swych kolegów, gdyż kobiety tego typu, o jakich wspominał, rzadko tylko poznaje się i spotyka na dancinach i wszelkiego rodzaju miejscach rozrywkowych.

„WESOLA ADA“ z OKOLIC ŁODZI. Postępuje Pani zupełnie właściwie i jest w tym szczęśliwym i beztróskim okresie swego życia, który powinien, dla Jej dobra, trwać jaknajdłużej. Zupełnie słusznie postępuje Pani również z mężczyznami, traktując ich jak kolegów. Jest to najwłaściwszy sposób postępowania w dzisiejszych czasach, gdy swoboda wzajemna obu płci jest bardzo wielką. Co się tyczy docinków Pani znajomych na temat Jej zimnego serca i t. d. niech sobie Pani z nich nic nie robi. Ma Pani jeszcze wiele czasu przed sobą i serduszek Jej obudzi się jak znajdzie się w pobliżu Pani mężczyzna taki, który najbardziej odpowiadać będzie urobionemu przez Nią ideałowi. Ponieważ żaden z obecnych Jej znajomych nie umiał Pani ująć, ani głębiej, czy też poważnie zainteresować, serduszek Jej nie obudził się jeszcze i śpi spokojnym snem sprawiedliwych. Słusznie czyni Pani, poświęcając wiele czasu sportom, które konserwują zdrowie i młodzież. Pragnę podkreślić raz jeszcze, że niema Pani powodu do zastanawiania się i analizy swego postępowania. Zdrowy instynkt i niezepsuta duszyczka dają Pani w tych wypadkach najlepsze wskazówki.

PANI KRYSIA W KUTNIE. Postępuje Pani słusznie i nie powinna zwracać uwagi na podszepoty zepsutych koleżanek. Przedewszystkiem tego rodzaju zabawy nie zawsze przynoszą zadowolenie, a powtórnie musiałaby się Pani uciec do okłamywania swoich opiekunów, co jest brzydkie i nieczyste. Jest Pani jeszcze bardzo młoda i dlatego nie zna zła, które może na nią czyhać. W każdym razie niech Pani postępuje zawsze w myśl wskazówek i rad swoich opiekunów, którzy napewno dobrze Jej życzą i chcą widzieć w Niej dzielną kobietę w przyszłości.

DOKTORAT MODY.

W Toronto (Kanada) utworzona została w uniwersytecie tamtejszym katedra mody. Wykłady obejmują nie tylko mody w dziedzinie krajećwa, lecz także malarstwa, muzyki, architektury. Studenci mogą po ukończeniu kursu opracować tezę na dowolny temat z dziedziny mody, poczem, po obronie swej pracy, otrzymują tytuł „doktor mody“. Osobliwe jest, że większość słuchaczy na tym wydziale stanowią mężczyźni, a nie, jakby przypuszczać można było, kobiety.

Wyprawa po legendarne skarby Atlantydy

Tajemnicza kraina zamieszkała przez czarnych obywateli o jasnych włosach i błękitnych oczach. — Zdrada pięknej tancerki amerykańskiej naprowadziła na ślad nieprzebranych bogactw

(sb) Od szeregu tygodni oczekują władze francuskie powrotu ekspedycji kapitana Coche i Anglika Rogera Frisona, którzy wyruszyli z Marakeszu w nieznaną okolice Hoggaru.

Góry Hoggar stały się popularne na całym świecie dzięki słynnej powieści Piotra Benoit, p. t. „Atlantida“. Na podstawie legend i starych zapisków, postawił Benoit hipotezę, że właśnie tam mieściło się niegdys bajeczne królestwo Atlantydy. Od tego czasu zarówno uczeni jak i awanturnicy, planowali stale zorganizowanie wyprawy, któraby dotarła do tych nieznanych jeszcze terenów i zwiędziła je.

Od czasu do czasu spotykano też Tuaregów, dumnych synów pustyni, którzy opowiadali o owym tajemniczym kraju, gdzie mieszkają ludzie o ciemnym kolorze skóry, jasnych włosach i niebieskich oczach. Mimo wszelkich wysiłków, dotychczasowe próby dotarcia do Hoggar, nie dawały rezultatu. Ani ekspedycje wojskowe, ani nawet samoloty, nie były w stanie zagłębić się tak daleko. Wysokie góry uniemożliwiały lądowanie aeroplanów i stanowiły przeszkodę dla samochodów. Mimo to jednak Hoggar nęcił wszystkich. Szczególnie wielkie zaciekawienie wzbudzały opowiadania Tuaregów o pięknych ozdobach ze złota, które noszą mieszkańcy Hoggar. Nic dziwnego, że powstało słuszne przypuszczenie, iż w Hoggar znajdują się wielkie kopalnie złota.

Między innymi przed 16-tu laty zginął w tajemniczych okolicznościach kapitan Lucjan Sain-Etienne. Poznał on pewną dziewczynę z rodu Tuaregów, która się w nim zakochała i stale namawiała go, by pędził z nią całe życie w górach. Równocześnie zaś zakochała się w kapitanie pewna tancerka amerykańska. — Pewnego dnia oboje zniknęli.

Przyjaciel jego, przez wiele miesięcy poszukiwał zaginionego w górach. Nie mógł natrafić na żaden ślad. Wreszcie od pewnego Araba dowiedział się prawdy. Tancerka, która również kochała się w kapitanie, zdradziła go przed Tuaregami Saint-Etienne został wciągnięty w pułapkę i zamordowany. Dziewczynę, za to, że zdradziła przyjaciela, obdarzono sówicel wyrobami złotymi. Wróciła ona następnie do Stanów Zjednoczonych.

Na potwierdzenie swych słów, przy-

jacił kapitana, który poszukiwał go przez dłuższy czas, przyniósł również wiele wyrobów złotych, niespotykanych dotychczas nigdzie. A więc pogłoski o istnieniu w górach tajemniczego narodu, który rozporządza wielką ilością złota,

zostają potwierdzone.

„Kostjumy - termosy“ dla lotników zachowują ciepło ciała w mroźnych strefach szlaków podniebnych

(z) Specjaliści angielscy, przygotowujący ubrania lotnicze, uzyskali doskonałe wyniki podczas prób stworzenia specjalnego stroju dla pilotów, latających na znacznych wysokościach.

Nowy typ kombinezonu, ostatecznie wykończony i udoskonalony, stanowić będzie prawdopodobnie dalszy krok naprzód w rozwoju „górnego lotnictwa“.

Dotychczas, wszyscy lotnicy, wznoszący się na znaczną wysokość, zmuszeni byli wkładać na siebie specjalne stroje, ochraniające ich przed działaniem rozrzedzonego powietrza i zimna, panującego na wysokości kilku tysięcy stóp nad ziemią. Energii cieplnej dostarczały do tych strojów przewody elektryczne, które są bardzo ciężkie i niewygodne. Obecnie stworzono kombinację, w której jedna warstwa jest aluminiowa i posiada te same właściwości, co przewody elektryczne, a jednocześnie pozbawiona jest ich

stron ujemnych. Kapitan Coche i Anglik Rogger Frison udali się w okolice, które jeszcze nigdy nie były odwiedzone przez europejczyków. Czy uda im się odnaleźć ludzi z jasnymi włosami i niebieskimi oczyma?

zostają potwierdzone.

Właściwości aluminium, które odbija w sobie promienie ciepłe, były już dawno znane. Trudno było jednak użytkowywać je ze względu na łamliwość aluminium. Teraz jednak specjaliści wpadli na pomysł umieszczenia pokładu aluminium na „podszewce“ z cienkiego białostu. Nowy strój lotniczy składać się będzie z kilku pokładów: pierwszy bawełniany, drugi z cienkiej i elastycznej waty bawełnianej — izolującej, dalej następuję pokład aluminiowy na batystowej podszewce, a w końcu wszystko pokrywa się znów pokładem bawełnianym. Wszystkie pokłady są bardzo lekkie i elastyczne i w niczem nie krępują ruchów pilota. — A jednocześnie w stroju takim, lotnik czuje się „jak w termosie“ i zachowuje ciepło własnego ciała na każdej wysokości.

Połknął serwetkę, by... szantażować lekarza

Rzeczoznawca uratował chirurga od przykrych konsekwencji

Przed parą tygodniami został w jednej z prywatnych klinik w Hadze operowany niejaki Herman Staub. Zabieg był zgoła niewinny i po paru dniach pacjent wrócił do domu.

Po upływie tygodnia zgłosił się on do miejskiego szpitala, skarżąc się na straszliwe bóle żołądkowe. Po zbadaniu go doktor stwierdził w żołądku wijącego się w bólach człowieka obecność jakiegoś obcego ciała i po paru minutach wyciągnął Staubowi... dość dużych rozmiarów serwetkę.

Przybyły zabrał wyciągnięty przedmiot, oświadczając jednocześnie lekarzowi, iż rozstrągnięty chirurg pozostawił ją podczas operacji w jego żołądku. Nie ma

on jednak zamiaru puścić tego płazem i wytoczy proces doktorowi, że naskutek nieuwagi omal nie pozbawił go życia.

Historja ta narobiła niemało hałasu w świecie lekarskim. Oskarżony należał bowiem do bardzo sumiennych chirurgów i koledzy nie mogli uwierzyć, że taka rzecz mogła mu się przydarzyć. Ponieważ jednak wypadki pozostawiania rozmaitych instrumentów podczas operacji są znane w medycynie, nikt nie wątpił, że doktor poniesie karę.

Tymczasem wyszła na jaw zupełnie inna historja. Oto, ekspert, powołany przez obronę, oświadczył, iż jest rzeczą zgoła niemożliwą, by chirurg zostawił we wnętrzu pacjenta serwetkę, gdyż jest ona o wiele większa od serwetek, używanych podczas operacji przez lekarzy. Ma ona raczej wygląd serwetki stołowej i została z pewnością rozmyślnie połknięta przez Staubą, celem wyłudzenia okupu od chirurga.

Istotnie, jak się później okazało, Staub, wzięty przez prokuratora w krzyżowy ogień pytań, przyznał się, że pragnął uzyskać od doktora pewną sumę i dlatego próbował go nastraszyć. Później jednak, gdy lekarz nie pozwolił się szantażować, sprawa wyszła najaw i dostała się — wbrew woli pomysłowego oszusta — do sądu. Oczywiście, że lekarz został zupełnie zrehabilitowany, zaś pomysłowym aferzystą zajął się policja.

Boa-dusicielka oczekuje potomstwa...

„Sensacyjne wydarzenie“ w londyńskim zoologu

(z) Londyński ogród zoologiczny stoi w przededniu „wielkich wydarzeń“. Mianowicie samica boa-dusiciel, imieniem Peggy, ma zostać w najbliższym czasie matką...

Peggy zniosła niedawno 40 jaj i obecnie siedzi na nich wytrwale, czekając, aż wykluje się z nich potomstwo...

Obserwującym Peggy dozorcom liczba jaj wydała się niedostateczna, ponieważ zazwyczaj boa-dusicielki składają niemniej niż 100 jaj.

Jaja Peggy są okrągłe i nieco większe

od gęsi jaj. Skorupa ich jest miękka. O ile wszystko przejdzie pomyślnie, najprawdopodobniej kilkadziesiąt małych boa-dusicieli ujrzy niebawem światło dzienne. Potrwa to jednak jeszcze kilka tygodni, ponieważ okres dojrzewania trwa u boa-dusicieli do 8-miu tygodni.

Samica Peggy liczy obecnie 30 lat. — Nie jest ona ani specjalnie ruchliwa, ani mądra. Jak wszystkie węże, jest bardzo żarłoczna. Teraz jednakże, od chwili, gdy zniosła swe jaja, odmawia przyjmowania pokarmu.

ZA 22 ZŁOTE TYGODNIOWO!

**Czterooosobowa rodzina tkacza łódzkiego wydaje dziennie na wikt 2 złote.—Mięso raz w tygodniu, w niedzielę!—
Głodowe zarobki robotników łódzkich**

Łódź, 24 września.

W jednym z pism amerykańskich zamieszczono niedawno następującą anegdotkę:

Dwóch biednych tragarzy stoi na ulicy i czeka na klientów. W pewnej chwili jeden zwraca się do drugiego:

— Słyszałeś?... Zarobki Rockefellera zmniejszyły się w ciągu ostatniego roku o półtora miliona dolarów...

— O półtora miliona?... To co on teraz zrobi?...

— Nic... Zredukuje swój budżet... Sprzeda dwa auta i będzie musiał zadowolnić się tylko trzema pozostałymi...

Tak „redukuje” swe budżety milionerzy. Okazuje się, że dla milionerów też nastąpiły „ciężkie czasy”... Trudno — kryzys...

Ale są ludzie, którzy naprawdę muszą się ograniczać, którzy zarabiają mały, aby żyć i nazbyt dużo, aby umrzeć.

Czyście zastanawiali się naprzykład nad tem, ile zarabia przeciętnie robotnik łódzki, jaki ma budżet, jak żyje?... Mówi się wiele o niskiej stopie życiowej nasze go robotnika. Posłuchajcie zwierzeń łódzkiego tkacza, a przekonacie się, dlaczego u nas strejki są na porządku dziennym dlatego walczy się o podwyżkę płac.

Łódzka rozgłośnia radiowa wpadła na szczęśliwy pomysł przeprowadzenia wywiadu z robotnikiem łódzkim. Rozmowa ta jest tak charakterystyczna, że warto ją powtórzyć.

Przed mikrofonem stanął tkacz jedne

go z łódzkich zakładów przemysłowych.

— Co pan może powiedzieć o swej pracy w fabryce? — pada pierwsze pytanie.

— Mogę powiedzieć tyle — odpowiada łódzki tkacz w prostych, szczyrych słowach — że pracę mam niełatwą... Robię na czterech krosnach... Trzeba ciągle uważać, żeby watek się nie zerwał, bo wszystko wtedy staje i to jest moja strata. Nie wolno więc myśleć o czemś innym... Poza tem utrudnia nam pracę słabe oświetlenie w fabrykach łódzkich.

— Czy może mi pan powiedzieć, ile pan zarabia tygodniowo?

— Pracuję tylko cztery dni w tygodniu... — odpowiada tkacz. — Dzienny mój zarobek wynosi mniej więcej 5—6 złotych... Gdyby się pracowało przez 6 dni, można byłoby jakoś wyżyć, a tak mój zarobek tygodniowy wynosi najwyżej 22 złote...

— Jak pan żyje za te 22 złote tygodniowo?..

— Mam żonę i dwoje dzieci... Zajmuję jeden pokój o dwóch oknach... Komora wynosi 57 złotych kwartalnie, czyli mniej więcej 5 złotych tygodniowo... Na życie wydajemy dwa złote dziennie... — Przez siedem dni po dwa złote, wynosi razem 14 złotych... Jeżeli dodamy do tego komorne, to wypada, że na życie i

mieszkanie wydajemy 19 złotych tygodniowo... Pozostaje nam trzy złote tygodniowo na inne wydatki, a więc na ubranie, węgiel i t. d. Jeżeli co kupujemy, to oczywiście na raty, trzeba więc z tych trzech złotych wydzielić coś na ten cel...

— Czy chodzi pan do kina?..

Nie widzimy tkacza w tej chwili, ale wyczuwamy uśmiech na jego twarzy, gdy odpowiada:

— Nie... Skądże-by?... Gdybym chciał pójść do kina, musiałbym chyba tego dnia nie jeść kolacji...

— Wspomniał pan o tem, że wydajecie dwa złote dziennie na wikt... Jak się przedstawia to całodzienne „życie” czwórka osób za dwa złote?..

— Z rana jemy chleb ze szmalcem, albo czasem i suchy, jeżeli szmalcu nie starczy i do tego herbata... Dla dzieci kupuje się trochę mleka. Na obiad przeważnie nie kartofle. Latem jest łatwiej o owoce, więc przeważnie do kartofli bywa zupa owocowa. Zimą jest gorzej. No, a na kolację tak samo jak na śniadanie...

— A mięsa nie jeście?..

— Najwyżej na niedzielę kupuje się pół kilo mięsa...

— Czy wszyscy tkacze zarabiają tak samo i tak samo żyją?..

— Zarobki bywają różne. Ja pracuję na wąskich krosnach. Ci, co pracują na szerszych,

zarabiają więcej...

W niektórych rodzinach mąż i żona pracują, więc mają więcej... Ale naogół zarobki innych robotników w fabrykach łódzkich nie wynoszą więcej, niż moje...

Na tem skończyła się rozmowa z tkaczem łódzkim.

A z drugiej strony... Po ulicach Łodzi snują się ludzie, których jedynym marzeniem jest zdobycie bylejakiej pracy w fabryce, choćby za 22 złote tygodniowo..

Bo przecież lepsza kartoflanka, niż nic... Ego.

Fala pożarów w woj. łódzkim Kilkanaście zagród spłonęło doszczętnie

Łódź, 24 września.

(gr) Z nastaniem jesieni fala pożarów w województwie łódzkim wzrasta się coraz bardziej. Szczególnie w ostatnich dwóch dniach, a mianowicie w niedzielę i poniedziałek, pożary we wsiach przybrały groźne rozmiary.

Do poważnych strat doszło we wsi Łaziska, gm. Sompolno pod Łodzią, — gdzie pastwą ognia padło 5 zagród. — Ogień strawił zabudowania gospodarskie Michała Siekierskiego. Niewiadomskiego i innych. W akcji ratunkowej brało kilka oddziałów okolicznej straży oraz wszyscy niemal gospodarze wjeści, gdyż ogień groził przetrzymaniem się na dalsze zabudowania. Pod czas akcji poparzonych zostało kilka osób.

Jednego z gospodarzy, 58-letniego Jakóba Sobczaka w stanie dość poważnym odwieziono do szpitala. Sobczak

poparzony został podczas ratowania własnego mienia.

Straty sięgają kilkudziesięciu tysięcy złotych.

W tej samej okolicy wybuchł pożar w zagrodzie Mikołaja Głusy. Spalił się doszczętnie dom mieszkalny, stodoła i obora.

Pożar powstał wskutek nieostrożności.

Na szkodę Ignacego Włodarczyka, we wsi Bugaj, gm. Rudniki spalił się dom, stodoły ze zbożem, narzędzia rolnicze i sprzęty domowe, we wsi Włęczyn - Górny, powiatu łęczyńskiego spaliło się wskutek wadliwego urządzenia kominowego całe gospodarstwo rolne, należące do Krystiana Probka, w majątku Charbiec - Dolny pod Łodzią — Janowi Kostaneckiemu spaliło się zboże w stogach i wreszcie w gminie Łuźmierz, Rajnholdowi Rehmanowi — dom mieszkalny i sąsiednie zabudowania.

Okupacja fabryki „Gerszowski i S-ka” Zatarg wybuchł na tle urlopów i płac

Łódź, 24 września.

(k) Na tle urlopów i płac wybuchł wczoraj niezwykle ostry zatarg w firmie „Gerszowski i S-ka” przy ul. Stanisława 12.

Firma ta czynna była dotychczas po 6 dni w tygodniu, dopiero przed kilku dniami zawiadomiła robotników, że praca będzie się odbywać tylko trzy dni na tydzień. Wówczas robotnicy zażądali urlopów.

Oświadczono im, że otrzymają wynagrodzenia urlopowe w przeliczeniu za 3 dni pracy w tygodniu. Robotnicy nie zgodzili się na to i porzucili wczoraj

pracę, nie opuszczając jednak murów fabrycznych.

Delegacja strajkujących zwróciła się do Związku Klasowego z prośbą o interwencję. Konferencja na terenie firmy, w której wziął udział przedstawiciel Związku Klasowego p. Krzwnowek, nie dała rezultatu. Uzgodniono wprowadzić sprawę urlopów, ale powstała kwestja co do stawek.

Ponieważ firma w dodatku nie podała terminu, kiedy uruchomi fabrykę, robotnicy postanowili w dalszym ciągu okupować fabrykę i nie przystępować do pracy.

Problem doskonałego odbioru radiowego rozwiązany!

Przeletny radioamator przy kupnie nowego odbornika zapytuje przedewszystkiem o ilość lamp w aparacie, utarło się bowiem mniemanie, że im więcej lamp jest w odborniku, tem lepszy będzie odbiór.

W rzeczywistości jednak ilość lamp odgrywa podrzędną rolę w nowoczesnej konstrukcji aparatu. Jakość odbioru zależy od całego szeregu czynników, z których wymienić należy: konstrukcję, dobór części składowych, staranność wykonania oraz jakość lamp.

Nowoczesna technika radiowa dąży do zmniejszenia ilości stopni wzmacnienia; co w dużym stopniu wpływa na poprawę czystości odbioru. W tym celu stosuje się obecnie zamiast normalnych lamp odbiorczych — pentody odznaczające się znacznie większą wydajnością

Wzjemy naprzykład najnowszy typ odbornik Philips 44 A (model 1936). Posiada on w każdym z 3 stopni wzmacnienia pentodę Miniwatt, z których każda posiada moc 2 normalnych lamp odbiorczych. Można przeto powiedzieć, że Philips 44 A posiada moc i sprawność odbornika 6-lampowego, nie posiadając jego wad.

Pozatem należy podkreślić, że odbornik Philipsa 44 A posiada 3 obwody, filtr widmowy, wymienną skalę z nazwami stacji oraz cały szereg innych niemniej ważnych ulepszeń technicznych.

Jak się dowiadujemy, sprzedaż tych odborników zajmują się autoryzowane punkty sprzedaży Philipsa, których w całym kraju istnieje około 250. Firmy te, wybrane spośród najsolidniejszych, pełnią rolę poradni fachowych.

Notatnik miejski.

Wczoraj miała się odbyć rozprawa przeciwko 16 b. radnym, oskarżonym o wywołanie krwawej awantury na plenum Rady Miejskiej. Ponieważ trzech oskarżonych, a mianowicie adw. Kowalski, Sztajnszajnder i Gonera nie stawili się, rozprawa została odroczona.

Do inspekcji budowlanej wpłynęło wczoraj doniesienie lokatorów domu przy ul. Sienkiewicza 29, iż nieruchomość ta grozi zawaleniem. Dziś uda się na miejsce komisja inspekcji budowlanej, która poda dom dokładnym oględzinom.

W ostatnim tygodniu zanotowano olbrzymi wzrost zachorowań na tyfus brzuszny. Liczba wypadków powiększyła się w porównaniu z tygodniem poprzednim o 100 proc.

Pod kołami auta

(gr) Do ambulatorjum pogotowia miejskiego przewieziono wczoraj 21-letnią Henrykę Bakalarską, zamieszkałą przy ul. Śródmiejskiej 48, szwaczkę z zawodu.

Młoda kobieta dostała się na ulicy Piotrkowskiej pod koła auta tak nieszczęśliwie, iż odniosła rany głowy i obu nóg.

Po udzieleniu poszkodowanej doraźnej pomocy, przewieziono ją do domu na dalszą kurację.

Skróty telegraficzne.

— Na zamku w Łańcutcie bawili byli król hiszpański Alfons, będąc gościem hrabiego Potockiego.

— We Wiedniu wykryto tajny skład broni.

W związku z tem dokonano licznych aresztowań wśród narodowych socjalistów.

— W Ameryce wybuchł strajk 450.000 górników. Spodziewana jest w tym zatargu interwencja prez. Roosevelta.

— Pod Rygą wyrzuciła się łódka motorowa. 14 osób zatonoło.

— Na szczycie góry Grappa we Włoszech nastąpiło poświęcenie cmentarza wojskowego, na którym spoczywa 13.000 żołnierzy. Obok znajduje się cmentarz austriacko - węgierski, na którym spoczywa 10.000 żołnierzy.

Wściekłe psy pokąsały 23 osoby

Łódź, 24 września.

(k) Miasto nasze nawiedzone zostało plagą wściekłych psów, które walają się po ulicach i napadają na przechodniów.

Jak nas informują, w bieżącym miesiącu na terenie Łodzi zanotowano 23 wypadki pokąsania przechodniów przez psy, podejrzane o wściekliznę.

Wszystkich pokąsanych poddano opiece lekarskiej, aplikując im specjalne szczepionki.

Celem zapobieżenia tym wypadkom na przyszłość, władze sanitarne porozumiały się z organami policji, które wydały zarządzenie o tepieniu bezpańskich psów, walających się po ulicach.

Psy te będą chwytane przez czyszcielei i zgladzane.

Poświęcenie nowej szkoły na Chojnach

Łódź, 24 września.

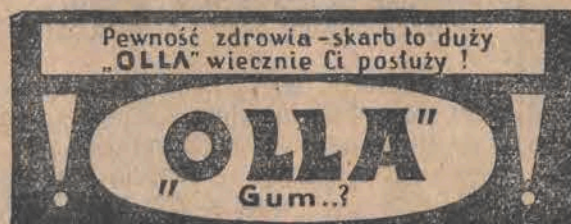
(k) Onegdaj, w niedzielę, odbyło się uroczyste poświęcenie nowej szkoły na Chojnach przy ul. Królewskiej.

Poświęcenia dokonał ks. biskup Jasiński. Na uroczystości byli obecni pan prezydent Głazek, starosta powiatowy Makowski, inspektor Ochędalski, naczelnik wydziału oświaty i kultury Waltratus, zarząd gminy Chojny i t. d.

Chojnom dawał się odczuwać brak szkoły powszechnej, gdyż działwa zamieszkała w tej dzielnicy miasta musiała przemierzać znaczne odległości do da leko położonych szkół.

Dlatego też podkreślono przyczynne stanowisko zarządu m. Łodzi, który ośiarował pod budowę nowej szkoły pół miliona cegły.

WOBEC OLBRZYMIEGO ZAJNTERESOWANIA ze strony publiczności, zdecydowała się firma Skł. apteczny K. Janczewski, Łódź, Rzgowska 76 przedłużyć odbywające się w tej lokalu pokazy prania Persilem do dnia 28.9.1935 r. aby, o ile to możliwe, wszystkie klientki miały sposobność zapoznać się z prostym sposobem prania delikatnej bielizny. Tak więc aż do 28.9.1935 r. przedłuża się bezpłatne praktyczne pokazy prania Persilem w lokalu firmy w Łodzi przy ul. Rzgowskiej 76, a żadna z pań nie powinna zaniedbać tej okazji.



Dyplomowana pielęgniarka
ŁÓDŹ, Narutowicza 6, m. 6
Tel. 151-72.
Wykonywa zabiegi w zakresie pielęgniarstwa wchodzące: strzyki, banki, pijawki i opatrunki chirurgiczne.

Hallo! Tu radjo!..

PROGRAM ROZGŁOSNI ŁÓDZKIEJ
POLSKIEGO RADJA

WTOREK, 24 września 1935 r.

6.30—6.33: Pieśń „Kiedy ranne wstają zoroze”, 6.33—6.34: Pobudka do gimnastyki, 6.34—6.50: Gimnastyka, 6.50—7.50: Muzyka (płyty). W przerwie o godz. 7.20: Dziennik poranny, 7.50—7.55: Odczytanie progr. na dzień bieżący, 7.55—8.00: Pare informacyj, 8.00—8.10: Audycja dla szkół, 8.10—11.57: Przerwa, 11.57—12.03: Sygnał czasu z Warszawy, Hejnał z Krakowa, 12.03—12.15: Dziennik południowy, 12.15—12.35: Audycja dla szkół (dla dzieci młodszych): „Śpiewajmy piosenki” — poprowadzi prof. Bronisław Rutkowski, 12.35—13.25: Muzyka lekka w wykonaniu Małej Orkiestry P. R. pod dyr. Zdzisława Górzyńskiego, 13.25—13.30: Chwilka dla kobiet, 13.30—13.55: Z rynku pracy, 13.55—14.30: Muzyka lekka i piosenki — płyty, 14.30—15.12: Przerwa, 15.12—15.15: Przegląd giełdowy łódzki, 15.15—15.25: Przegląd giełdowy warszawski, 15.25—15.30: Wiadomości o eksporcie polskim, 15.30—16.00: Muzyka salonowa w wvk. zesp. Władysława Wilkosza, 16.00—16.15: Skrzynka P.K.O., 16.15—16.45: Recital skrzypcowy Stanisława Frydberga, 16.45—17.00: Cała Polska śpiewa — audycję prowadzi prof. Rutkowski, 17.00—17.15: „Ze świata w'elkich i drobnych wynalazków” — „Mydło” — pogadanki wygł. Wacław Frenkiel, 17.15—17.50: Koncert kameralny w wykonaniu Alberta Kacza (wielonaczelnika) i Stanisława Szpinalskiego (fortepian) Transmisja z Włna, 17.50—18.00: Skrzynka językowa — prof. Witold Doroszewski, 18.00—18.30: Muzyka lekka — płyty, 18.30—18.40: Rozmowy z radiostuchaczami — przeprowadzi red. Jan Piotrowski, 18.40—18.45: Chwilka strażacka „Straże pożarne a społeczeństwo” — wygł. ins. Miecz. Kula, 18.45—19.10: Muzyka popularna — płyty, 19.10—19.20: Zapowiedź programu na dzień następny, 19.20—19.35: Koncert reklamowy, 19.35—19.40: Wiadomości sportowe lokalne, 19.40—19.50: Wiadomości sportowe ogólne, 19.50—20.00: Pogadanka aktualna, 20.00—20.50: Operetka Offenbacha p. t. „Nr. 66” w 1 akcie, 20.50—21.00: Dziennik wieczorny, 21.00—21.05: Obrazki z Polski współczesnej, 21.05—22.30: Koncert w wykonaniu Orkiestry Symfonicznej P. R. pod dyr. Józefa Ozimiatkiewicza, 22.30—22.45: „Królewska idylla” — feljton wygł. Pauli Lamowa, 22.45—23.00: „Ludzie nieznanzi” Antoniego Kasprzowicza — 151. k. z Minuty Literackiej — w opracowaniu Grzegorza Timofiejewa, 23.00—23.05: Wiadomości meteorologiczne dla komunikacji lotniczej, 23.05—23.30: Muzyka taneczna (płyty).

AUDYCJE ZAGRANICZNE

ANGLJA (Reg. Progr.) Koncert symf. z Queens-Hallu. Dyr. Wood.
LENINGRAD. Koncert symfoniczny,
BRUKSELA FRANC. Koncert symf.
RYGA. Utwory Mozarta i Beethovena.
WIEN. „Zew ołczyzny” — audycja słowno-muzyczna
POSTE PARISIEN. Utwory Chabrier.
RUDAPESZI. Festival Belliniego.
PARIS P. T. Koncert orkiestry.

ZŁODZIEJ UDAWAŁ MILJONERA

Tajemniczy inżynier i jego jasnowłosa kochanka. — Szalone noce w lokalach kieleckich — 800 zł. napiwku. — Królewski ślub dla szofera. — W ano dla narzeczonej w postaci majątku ziemskiego

Kielce, 24 września.

(k) W czerwcu, bież. roku policja województwa łwowskiego, została zaalarmowana wielką kradzieżą, dokonaną u braci Judy i Lipy Kimłów w Haliczu. Nieznany sprawca w godzinach wieczornych zakradł się do ich mieszkania i skradł kasetkę z zawartością 60.000 zł., znajdującą się pod starą kanapą.

Mimo energicznych poszukiwań, nie natrafiono na ślad złodzieja i policja zamierzała śledztwo umorzyć, posadzając braci Kimłów, którzy mieli wielkie zaległości podatkowe o symulację. Przypuszczenie to potwierdził fakt, iż w mieszkaniu nie znaleziono żadnych śladów włamania, ani wizyty złodzieja.

W tych dniach cała sprawa przybrała nieoczekiwane zupełnie inny obrót. W lipcu, bież. roku, przybył z Krakowa do Kielc w towarzystwie utlenionej blondynki, tajemniczy pan, podający się za inż. Józefa Kołowrotkiewicza z Łodzi.

Rzekomy inż. Kołowrotkiewicz nie zamieszkał jednak na stałe w Kielcach i zwykle po 2-ch lub 3-ch dniowej libacji, wyjeżdżał z Kielc, by za kilka dni znów powrócić. Kołowrotkiewicz był stałym bywalcem restauracji „Bristol”, gdzie za urządzane dla niego uczyt płaćcił olbrzymie kwoty, dochodzące do kilku tysięcy złotych, przyczem obsłudze i orkiestrze, wręczał niejednokrotnie 100 i 150 zł. napiwki.

Ostatnio, Kołowrotkiewicz wyjechał na dłuższy czas do Lublina. W dniu 7 b. m. przyjechał do Kielc taksówką na mający się odbyć ślub szofera, Mariana Trębickiego, zam. w Kielcach przy ul. Boddentyńskiej, który woził go zawsze na hulanki do Sandomierza, Opatowa, Miechowa i na teren pow. Stopnickiego. Kołowrotkiewicz wyprawił Trębickiemu ucztę weselną, w której brało udział 30 osób. Potraw i napojów dostarczyła restauracja „Bristol” za sumę około 3.000 złotych, które Kołowrotkiewicz zapłacił gotówką. Po uciece weselnej, Kołowrotkiewicz został kilka dni w Kielcach, gdzie zapoznał młodą i urodziwą kielczankę, p. Stanisławę Wojciechowską. Oświadczył się jej z miejsca i zabrał ją ze sobą taksówką do majątku ziemskiego w Grabkach, który miał kupić dla niej

tytułem wiana. Dziewczyna uwierzyła święcie, że los uśmiechnął się do niej i bez wahania zgodziła się zostać jego żoną, przyczem zgodnie z życzeniem swego przyszłego męża, zaangażowała już służbę, kucharza i lokaja z jednej z nowo-otwartych restauracji kieleckich.

Podczas pobytu w majątku, Kołowrotkiewicz urządzał huczne przyjęcia, na które zapraszał swych znajomych i znajome z Kielc, oddając im do dyspozycji taksówki. Podobne przyjęcia odbywały się również u nadleśniczego w Potoku, z którym Kołowrotkiewicz był w dobrych stosunkach.

Ostatnio, Kołowrotkiewicz w towarzystwie swej narzeczonej przybył do Kielc, celem poczynienia ostatnich zakupów przedślubnych oraz sporządzenia aktu kupna majątku dla swej narzeczonej u jednego z miejscowych rejentów.

Przedtem jednak całe towarzystwo udało się do „Bristolu”, gdzie pito i tańczono do białego rana. Tym razem Kołowrotkiewicz był niezwykle hojny i co chwilę wręczał orkiestrze i kelnerom 100, a nawet 200 zł. napiwki, co wzbudziło podejrzenie będących na sali władz policyjnych, które baczenie obserwowały rzekomego inżyniera o niezwykle podejrzanych manierach.

Policja zwlekała z aresztowaniem Kołowrotkiewicza, ograniczając się jedynie do obserwacji. Nad ranem okazało się, że jeden z kelnerów, obsługujących stolik Kołowrotkiewicza, otrzymał od niego 800 zł. tytułem napiwku, a orkiestra kilkanaście setek. Rozbawieni goście po całonocnej hulance o godz. 10 m. 30 rano odjechali w dwóch taksówkach z Kielc przez Radom do Lublina.

W jednej taksówce jechała orkiestra restauracji „Bristol”, a w drugiej Kołowrotkiewicz w towarzystwie swej narzeczonej oraz wybitnej i znanej ogólnie osobistości w Kielcach.

Policja po ustaleniu trasy podróży natychmiast naadała telefonogram do urzędu śledczego w Lublinie z poleceniem, aby całe towarzystwo aresztowano.

Aresztowanie nastąpiło w chwili, gdy

całe towarzystwo opuszczało jeden z luksusowych lokali Lublina. Wwiraczeni goście powędrowali wprost do komisarjatu, gdzie po nieprzespanej nocy poddani zostali przesłuchaniu.

Kołowrotkiewicza i jego narzeczoną zatrzymano w areszcie, orkiestre i oby watale Kielc zwolniono do domu. Przy Kołowrotkiewiczu i Wojciechowskiej znaleziono jeszcze 22.000 zł. i 994 dolary, które zakwestionowano.

Kołowrotkiewicz przyznał się do kradzieży pieniędzy u braci Kimłów w Haliczu. Rzekomy Kołowrotkiewicz w rzeczywistości nazywa się Gracz, jest z zawodu murarzem i mieszka w Haliczu. Ostatnio trudnił się rzemiosłem złodziejskim.

Za skradzione pieniądze jeździł po całej Polsce i bawił się z kobietami, nabierając je na ożenek...

Poradnik astrologiczny

24 WRZESIEŃ 1935 r.

Przedpołudnie dzisiejsze przyniesie różne zawikłania, straty materialne i przykrości. Kolo godz. 9-ej narażeni jesteśmy także na nieporozumienia z przełożonymi i osobami, od których jesteśmy zależni. Nie należy o tej porze zalać spraw, wymagających szybkiego zakończenia, ani korespondencji. Między godz. 10-tą a godz. 13-tą działają pomyślnie wpływy dla nowych poczynień, wynalazków i marynarzy. Okres ten nadaje się także do przyjmowania podwładnych do służby oraz do kupna i sprzedaży domów i gruntów. Kolo godz. 14-ej nie należy zalać spraw pieniężnych, ani pawiżywać stosunków z osobami, mającymi styczność z morzem, rolnictwem, dziennikarstwem i księgarstwem. Od godziny 15-ej do godz. 17-ej z powodzeniem możemy ubiegać się i obejmować posady w urzędach. Poza tem o tej porze oczekuje nas powodzenie w związku ze sztuką i techniką. Godz. 18-tą przyniesie miłe przeżycia i wzruszenia i nadaje się do zawierania związków miłosnych i przyjaźnych. Następnym okrem do godz. 20-ej sprzyja pracy umysłowej i przyniesie zainteresowanie artystyczne. Późniejsze godziny wieczorne zapowiadają się gorzej. Należy wstrzymać się od wszystkiego, co nie jest konieczne i unikać ludzi, nie zasługujących na nasze zaufanie.

Dziecko dziś urodzone — ambitne, sympatyczne, o uosobieniu romantycznym, religijne, posiada wybitne zdolności artystyczne, szkodzi sobie spowodu braku energii i stanowczości.

Więcej niż miłość

Wzruszająca powieść współczesna

Napisał specjalnie dla „Expressu” Andrzej Żański

125

Niezmiennym głosem odpowiedziała Rita:

— Ponieważ dowiedziała się o różnych sprawkach pańskiej młodości. Ja również nie oddam ręki jedynaczki czło wiekowi, który otarł się o kryminal. Żegnaj pana, panie Raszek.

— Żegnaj pana — powtórzyła, widząc, że młody profesor stoi nieruchomo niby posąg zdziwienia i boleści, poczem odwróciła się i weszła do domu z trzaskiem zamykając drzwi za sobą.

Minęła dobra chwila nim Raszek oprzytomniał. Aczkolwiek targła nim boleść, był za dumny na to, ażeby skomleć o laskę tu, przy tych drzwiach, gdzie postąpiono z nim tak bezwzględnie.

Więc Lusiu, jego ukochana Lusiu, nie wytrzymała tej ostatniej próby, lecz, dowiedziawszy się o pewnym, przykrym incydencie jego młodości, odeszła od niego bez słowa!

Uczuł w ustach smak ołowiu. Nie oglądając się za siebie, zaczął iść zrazu powoli, a potem coraz szybciej cieniścią aleją parkową. Dopiero kiedy znalazł się w lesie, usiadł złamany na mchu i oddał się cichej rozpaczce.

— O Lusiu! — płakało w nim serce — więc mimo wszystko nie kochałaś mnie? Bo gdybyś mnie kochała naprawdę, nie zraziłabyś się wiadomością, jaką ci skwa wie podsunęła matka... O Lusiu!

Cicha szemrały nad nim dęby. Jakiś

ptak usiadł nagle na gałązce, zachwiał, poczem pofrunął dalej.

Doktór spoglądał na niego z zazdrością.

— Ach, gdyby tak być bezmyślnym ptakiem i umieć fruwać z jednej gałązki na drugą, z jednej przystopy do innej... Ja jednak nie mam serca ptaka: raz pokochawszy, nie potrafie zapomnieć.

Znów przypomniało mu się całe szczęście, jakie przeżył tam nad brzegiem burzynowego morza. Zapachniały mu ciemne włosy dziewczyny, rozszemrały jej słowa całować go poczęły jej gorące usta.

— Czy możliwe jest, że po tem wszystkim, co zaszło między nami, ta dziewczyna mogła się tak od razu do mnie zniechęcić i rozstać się ze mną, nie rzucając mi na pożegnanie nawet jednego słowa?

Nagle wzdrygnął się, uczuwszy na swoim ramieniu dotknięcie czyjejs dłoni. Otworzył łzami zasłane oczy i zerwał się z miejsca.

— Lusiu, to ty?

— Lusiu!... Lusiu! — zaczął powtarzać, nie wierząc własnemu szczęściu. — Czy śnię?

Nie, nie był to sen. Oto stała przed nim jego dziewczyna z nad morza, jego czarnowłosa infantka, patrząc mu miłotnie w oczy.

Raszek nie pytał więcej o nic; te o-

czy powiedziały mu wszystko.

Bez słowa rzucili się w objęcia i usta ich złączył gorący pocałunek.

— Lusiu, więc to nieprawda, co mówiła twoja matka?... Więc kochasz mnie jeszcze?

Ona przytuliła się do niego całym ciałem.

— Czy wątpiłeś w to bodaj przez chwilę, mój ty niedobry chłopaku?... Kocham cię i nigdy nie kochałam cię tak bardzo jak w tej chwili!

— A to wszystko co mówiła twoja matka?

— To wszystko nie ma znaczenia — odparła „dziewicza wdowa”. — Owszem matka nie zgadza się na nasze małżeństwo. Swata mnie z kimś innym. Ja jednak znajduję w sobie tyle sił, ażeby się jej przeciwstawić. Kocham cię i nie pozwolę, ażeby rozdzielono mnie z tobą!

— Najdroższa!...

I znów usta ich spotkały się w najśladziej szczotcie.

Wreszcie oprzytomnieli i zaczęli mówić kategorjami bardziej trzeźwemi.

Usiedli wśród malinaku, poczem Lusiu opowiedziała swemu narzeczonemu o przyczynach, które każa pani Ricie przeciwstawić się ich małżeństwu.

— Moja mama — jak ci to już powiedziałam — ma zupełnie inne plany i dlatego zgóry wrogo była nastawiona do twojej osoby. Poza tem znalazła wai ny pretekst, ażeby brudzić... Czy to prawda, że siedziałeś w więzieniu?

Raszek opuścił oczy i powiedział cicho:

— Niestety, tak!... Lecz Bóg świadkiem, że byłem niewinny. Przysięgam ci na to na naszą wspólną miłość!

— Więc wierze ci — odparła uroczyście Lusiu. — Lecz gdyby nawet tak nie było, gdybyś znalazł się za kratami

jako zbrodniarz, i tak nie przestałabym cię kochać.

Raszek zaczął całować jej dlonie niby święte.

— Najdroższa — mówił drżącym ze wzruszenia głosem — teraz dopiero przekonałem się, jak bardzo mnie kochasz i przysięgam ci, że cokolwiekby się stało, nie pozwolę ci odejść od siebie: musisz zostać moja żona!

— I zostanie nią: tak mi dopomóż Bóg!

Las wysłuchał ich przysięgi, poczem rozszemrał się dobrotliwie. Oni przytuleni do siebie, milczeli czas jakiś, zanim Raszek nie zaczął znowu:

— Jak sobie to wyobrażasz praktycznie?

— W sposób bardzo prosty — odparła Lusiu. — W tej chwili jestem jeszcze zależna od woli matki, ponieważ mam dziewiętnaście lat. Za dwa lata jednak stanę się pełnoletnia, a wówczas zrobię tak, jak zechcę, chociażby mnie nawet rodzice mieli wydziedziczyć... A może ty wówczas cofniesz się, skoro uboga jak mysz kościelna, zawięję się u progu twojego domu z jednym malutkim neseserem jako całą swoją wyprawą?

— Kochanie — chwycił ją znowu w objęcia Janusz — czy rzeczywiście zgodzi się czekać na mnie dwa lata?

— Powiedziałam ci i nic nie zmieni mej decyzji, chociażby matka moja swa tała mnie nawet z arcyksiężętami! Między przecież te czasy, kiedy młode panny gwałtem więzione były karetką do kościoła... Znajdę siłę, ażeby oprzeć się matce... Mam zresztą wrażenie, że i ojciec stanie po mojej stronie. Tylko że ojciec jest bardzo słaby i chorowity.

Raszek spoważniał:

(Dalszy ciąg jutro)

CZŁOWIEK SZUKA SPRAWIEDLIWOŚCI...

Sensacyjny romans współczesny

17

STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI

Pomiędzy dyrektorem fabryki rur kanalizacyjnych Alfredem Krauserem a jego szefem Janem Rogoszem doszło do gwałtownej sceny w gabinecie dyrektorskim. Rogosz został wydany z pracy za to, że ujął się krytyką policzowanej przez dyrektora robotnicy.

Nazajutrz wczesnym rankiem przed fabryką Krausera jakaś przechodząca kobieta natknęła się na trupa mężczyzny z odciętą głową. W zamordowanym rozpoznano Alfreda Krausera a w kieszeni trupa znaleziono kartkę o następującej treści:

„Do wiadomości policji... Jeżeli ja, Alfred Krauser, zostanę zabity w tych dniach, to zawiadamiam, że zamordował mnie Jan Rogosz, który groził mi dzisiaj śmiercią za wymówienie pracy”.

Jan Rogosz został aresztowany a w dwa miesiące później stanął przed sądem, który skazał go na 15 lat więzienia za zamordowanie Krausera.

Za Rogoszem zamknięte się drzwi więzienne. Minęło długich piętnaście lat. Rogosz prosi gościa naczelnika więzienia, aby zwolnił go na dwa tygodnie przed terminem, gdyż musi wyjechać do Warszawy i dowiedzieć, że nie zamordował Krausera. Prośba jego została odrzucona. W umyśle Rogosza dojrzał fantastyczny plan ucieczki z więzienia autem naczelnika.

Po ucieczce z więzienia Rogosz udał się do mieszkania Walczaka, który miał mu wyjaśnić, kto był mordercą Krausera. Ale nie dowiedział się tego, gdyż Walczak, chory na gruźlicę, skończył nie zdążywszy wyjawić tajemnicy.

Przybyty Rogosz udał się do mieszkania. Został w niem swą żonę, która przyjęła go bardzo chłodno, oświadczając, że w międzyczasie związała się już z innym mężczyzną.

Pani Elżbieta Wernerowa, żona Hugona Wernerowa, głównego akcjonariusza fabryki samochodów pojechała piękną limuzyną na spacer ze swym nowym kochankiem, szoferem — Andrzejem Łubkowskim.

W tym samym czasie poprzedni jej kochanek — Jerzy Zrebski, który za odrzucenie jego uczuła zaprzysiął jej zemstę, zakradł się do pięknej willi Wernerów i otworzył ogniową kasę.

Listy, pisane przez Walczaka, zawierały same rewelacje. Walczak pisał, że Rogosz nie jest mordercą, bo Krauser nie został zamordowany, żyje dotychczas i powodzi mu się bardzo dobrze. Trup, którego znaleziono przed fabryką, był trupem obcego mężczyzny. Krauser sfingował całą historię, gdyż był ubezpieczony na życie. Sam odciął głowę nieboszczykowi, którego znaleziono za miastem, a potem do kieszeni trupa włożył swoje dokumenty i kartkę do policji.

Po jego „śmierci” Krauserowa odebrała pieniądze w towarzystwie assekuracyjnym a po kilku latach Krauser wrócił do Warszawy, zmienił nazwisko na Werner i założył nową fabrykę.

Jerzy Zrebski, który przypadkowo znalazł się w posiadaniu tego listu, potrafił naleźć wykorzystać sytuację. Zagroził Wernerowi, że jeśli nie da mu 100 000 zł., doniesie o wszystkim policji.

Po burzliwej rozmowie przemysłowiec zgodził się wypłacić Zrebskiemu żadaną sumę w zamian za milczenie.

A tymczasem Rogosz zostaje skazany na miesiąc aresztu za ucieczkę z więzienia. Po opuszczeniu murów więziennych zaczyna się starać o pracę, ale bez skutku. Było naprawdę kilka wolnych stanowisk, lecz któż przyjmie do pracy „mordercę”?

Jeden tylko Andrzej Łubkowski nie odmówił pomocy swemu przyjacielowi.

Istotnie dzięki jego protekcji Rogosz został przyjęty w charakterze szofera.

A pani Elżbieta Wernerowa czeka w buduarze na swego kochanka. Andrzej przyszedł wreszcie, ale gdy Wernerowa poczęła go zamięzać wyznaniem miłosnym opuścił jej buduar i udał się na spotkanie z Wikta, córką Rogosza. W ślad za nim podążyła Wernerowa.

Jerzy Zrebski zdobywszy drogą szantażu sto tysięcy złotych otworzył „salon gry” do spółki z Hildą Pożarow, właścicielką domu schadzek.

Pewnego dnia zwróciła się do niego Elżbieta Wernerowa, prosząc, aby wciągnął do swego klubu Andrzeja Łubkowskiego. Przewrotniej kobiecie zależało na tem, aby Andrzej, który odtrącił jej miłość, zdefraudował pieniądze, gdyż w ten sposób będzie go miała w ręku. Wernerowa prosi jeszcze Zrebskiego, aby zawrócił głowę córce Rogosza — Wikcie, w której Andrzej się kocha.

— Nawet potrójna... — skorygował w duchu Zrebski, myśląc o trzech pokojach swego mieszkania, zarezerwowanych na „wszelki wypadek”. Głośno zaś powiedział: — Postaram się wszystko załatwić ku twojemu zadowoleniu... A teraz korzystam z okazji, by ci zaproponować jak najczystsze odwiedzanie moich gościnnych salonów... O ile pamiętam, lubisz sobie grubo pograć, a i małżonek nie gardzi chyba zielonym stolikiem, prawda?... Będziesz pozatem bar-

dzo mile przeze mnie widziana, jako kobieta, dla której niejednym mężczyzną będzie częściej odwiedzał moje apartamenty... —

Rozdział 20.

Kanofia działa

Pewnej niedzieli Andrzej Łubkowski, jak zwykle, spotkał się z Wikta przed willą w Alei Róż.

Kończące się lato pełną garścią rozsypało dokoła ostatnie swoje powaby.

W powietrzu unosił się zapach rozkwitłych w pełni kwiatów i drzew, które były otoczone okoliczne wille, rozbrzmiewał wesoly świergot ptaków, a słońce słało ku ziemi snopy złotych promieni.

— Dokąd dzisiaj pójdziemy? — zapytała Wikta.

— Myślę, że nad Wisłę... Weźmiemy łódki i pojedziemy na daleki spacer... Dobrze?

Zgodziła się z radością na jego plan i ujęła go pod ramię.

— Chodźmy, bo szkoda czasu... — rzekła.

— Chwileczkę... — ociągał się iakoś Andrzej i uważnie spozierał przed siebie.

— Na co czekamy? — zagadnęła z niezadowolaniem.

— Widzisz — tłumaczył Andrzej — jeden mój dobry przyjaciel, to jest właściwie — brat stryjeczny — bardzo mnie prosił, żebym go tobie przedstawił... Znać z widzenia i pragnąłby poznać ciebie osobiście... Chyba nic nie masz przeciwko temu, Wikto?

— Nie, chociaż wolałabym, żeby nam nikt nie przeszkadzał... Tak dawno już się znamy, a dotychczas... całowaliśmy się może — ze dwa razy...

Powiedziała to tak rozbijającą szczerze i naiwnie, że zaśmiał się głośno, serdecznie. A ona zawstydzona i stanęła w ognach, zdając sobie sprawę, że palnęła bez zastanowienia straszne głupstwo.

— Oj, Wikta, Wikta... — żartował Andrzej. — Przecie to wstyd, jak młoda panienka tak mówi...

— Daj spokój... — dała się dziewczyna. — Ty mnie źle rozumiałeś... Chciałam powiedzieć, że spotykamy się bardzo rzadko i to zawsze na oczach obcych ludzi... A przecie jesteśmy już zaręczeni i należy się nam... — Przerwała nagle i skonfundowała się jeszcze bardziej. — Głupi jesteś... — mruknęła po chwili. — Śmiejesz się ze mnie, jakbym doprawdy coś nieprzyzwoitego powiedziała...

Spozierał jej prosto w oczy i rzekł poważnie: — Ja się nie dlatego śmieję, żebym się miał wyśmiewać z ciebie, ale dlatego, że jestem szczęśliwy, jak nigdy... A co do tego, że niby zawsze się spotykamy wśród ludzi, to ci powiem: jesteś — ja się już przekonałem — bardzo porządna dziewczyna i nie miałbym sumienia ci robić krzywdy, zanim nie będziesz moją żoną...

— O — zawołała ze zdumieniem — a jaką krzywdę mógłbyś mi zrobić? I dlaczego?

— Bo jesteś ładna... Rozumiesz?...

Zrozumiała i poczęła wodzić wzrokiem po ziemi. Potem podniosła głowę i zapytała: — Długo będziemy jeszcze czekać na twego stryjecznego brata?

— Powinien już tu być... A ot, idzie... Zza rogu wyloniła się barczyśta sylwetka Jana Rogosza.

To spotkanie z córką omówił z Łubkowskim już dawno i właśnie teraz miało ono dojść do skutku.

Nieszczęśliwy ojciec nie zamierzał bynajmniej wyjawić ukochanej jedynaczce, kim jest właściwie, pragnął tylko go-

Wernerowa przytaknęła uśmiechem i przystąpiła do omawiania bliższych szczegółów swoich szatańskich planów...

— rąco zamienić z nią choć kilka słów.

Jednak Wikta, gdy Rogosz zbliżył się już o tyle, że mogła rozróżnić rysy twarzy, pociągnęła Andrzeja za rękaw.

— Ja go nie chcę poznać... Powiedz mu to...

— Dlaczego? — zdumiał się Łubkowski — to bardzo porządny człowiek...

— Nie... — zaprzeczyła żywo. — Zaczepił mnie raz bezczelnie w bramie i musiałam zawołać policjanta...

— Daj spokój... Nie rób mi wstydu...

— To ty robisz mi wstyd... — wyrwała rękę z jego dłoni i poszła w przeciwnym kierunku.

Andrzej był zaskoczony tem wszystkim i początkowo stracił głowę.

Po chwili jednak ochłonął i, zbliżwszy się do Rogosza, wytłumaczył mu pośpiesznie, o co chodzi.

W oczach ojca ukazały się łzy.

— Trudno... — wyszeptał. — Widać nie tak już musi być... Ale ty sobie nie przeszkadzaj, Andrzeju... Dowidzenia...

Rogosz odwrócił się na pięcie i poszedł, skąd przyszedł, a Andrzej pogonił za Wikta.

— Jesteś niegrzeczna... — powiedział.

— Zrobiłaś przykreś porządnemu człowiekowi...

— Jaki on porządny, kiedy mnie w bramie zaczepił... Ja takich ludzi nie lubię...

Łubkowski bardzoby chciał w tej chwili powiedzieć Wikcie, kim jest ten człowiek, którym ona tak niesłusznie gardziła, nie mógł jednak złamać przyrzeczenia, danego Rogoszowi.

Zajście to zwarzyło jego dobry humor.

Wikta też była nadąsana i w milczeniu kroczyła obok niego.

Wsiadli w tramwaj i pojechali nad Wisłę.

Powierzchnia rzeki, niezauważona najszerszym nawet wietrzykiem, była spokojna i gładka, jak zwierciadło.

Wsiadli do łódki i lekko popłynęli przeciwko prądowi. Łubkowski doskonale wioślował, prowadząc łódź pewnie i równo.

Gdy odjechali dalej od przystani, zdjął marynarkę i zakasał rękawy.

Wikta, upojona ciszą, która dokoła panowała zanurzyła dłoń w wodę i z zajęciem przyglądała się grze mięśni na ramionach Andrzeja.

Miarowy plusk wody, rozcinanej przez piórka wiosel, działał kojąco na wzburzone przed chwilą nerwy obojga.

— Jak tu dobrze... — przechyliła Wikta głowę w tył.

Wigotne jej usta rozchyliły się, jak do pocałunku.

Tego widoku nie mógł Andrzej znieść spokojnie i, stwierdziwszy wzrokiem, rzuconym dokoła, że nikt ich nie obserwuje, zostawił wiosła w spokoju.

Zgrabnie przeskoczył przez ławeczkę i usiadł obok niej.

Ona zdawała się go nie widzieć, rozmarzona i zapatrzona w jasny błękit nieba.

— Wikta...

Udawiała, że nie słyszy i nie zmieniała pozycji. Wówczas on objął ją w pasie i przycisnął ku sobie płożące wielkim żarem ciało. Świeży, naturalny zapach jej włosów zakreślił mu w głowie. Już się nachylił do jej ust, by spić z nich upajającą słodycz, gdy nagle rozluźnił uścisk i ze złością obejrzał się za siebie.

Oto cisze, zalegającą dokoła, przeciął nieoczekiwanie szczekający warkot

motorówki, która wynurzyła się jakby z wody — opodał ich łodzi.

Wikta, wyrwana z zadumy, również skierowała oczy w stronę, skąd dochodził hałas.

Motorówka zbliżała się początkowo w szybkim tempie, później jednak poczęła płynąć wolniej.

Andrzej stwierdził ze zdziwieniem, że siedzi w niej Elżbieta i Zrebski.

On był przy motorze, a ona — sterowała.

— Śledzi mnie... — przemknęło Andrzejewi przez głowę, ale grzecznie się uklonił.

Odpowiedziała mu uśmiechem i lekkiem skinieniem głowy.

W tej samej chwili zauważył, że Zrebski kłania się Wikcie i że ona mu na ten ukłon odpowiada.

Zaintrygowany tem, przeczekał, aż motorówka minęła ich łódź, poczem zwrócił się do dziewczyny:

— Wikta, co to ma znaczyć? Skąd ty znasz tego faceta?

— Dlaczego nazywasz go tak brzydko? — Skarciła go spojrzaniem. — To nie jest facet, ale bardzo miły i grzeczny mężczyzna... Inżynier... — dodała po chwili. — Czy ty go nie znasz?

— Nie... — mruknął Andrzej niechętnie.

— To ciekawe... A on mówił, że ciebie zna bardzo dobrze.

— Ja się z takimi nie zadaje... Ale powiedz, Wikta, skąd ty do niego? Kiedy go poznałaś i dlaczego mi nie mówiłaś o tem? — zadawał Andrzej pytania podnieconym głosem.

— Zapomniałam ci o tem powiedzieć... Jakies dwa dni temu, kiedy czekałam na ciebie przed willą, on wyszedł z bramy, ładnie się uklonił i zapytał, czy czekam na ciebie... Powiedziałam: tak, a on mi na to, że jest twoim znajomym i że zaraz przyjdiesz... Potem się przedstawił i odszedł... To jest inżynier Zrebski...

Andrzejewi przyszło na myśl, czy Zrebski przez zemstę nie powiedział przypadkiem Wikcie czegoś o Elżbiecie

Opanował więc wzburzenie i zapytał:

— A co on jeszcze o mnie opowiadał?

— Nic więcej... Tylko tyle, że znacie się bardzo dobrze... Nic prawie z nim nie rozmawiałam, bo on się zaraz pożegnał i poszedł... A czego ty się tak denerwujesz o to? Czy ja zrobiłam coś brzydkiego?

— Nie... Ale to nie są znajomości dla ciebie... To jest wstętny, zepsuty człowiek, taki piesek salonowy... — przypomniał sobie Łubkowski soczyste przezwisko, Elżbieta jakim obdarzyła w swoim czasie Zrebskiego.

— Ty się chyba mylisz... — upierała się przy swoim Wikta — to jest bardzo miły i grzeczny człowiek... W każdym razie grzeczniejszy, niż ten twój brat stryjeczny, który w taki brzydki sposób zaczepił mnie w bramie...

— Głupia!... — krzyknął Andrzej, straciwszy panowanie nad nerwami.

Wikta obraziła się nie na żarty.

— Nie obrażaj mnie, bo nie powiedziałam nic głupiego... Widzę tylko, że jesteś bardzo zadowolony, a to nie jest wcale przyjemne...

— Wikta, ty słyszysz, co ja mówię? — krzyczał Łubkowski wyprowadzony z równowagi — Żebyś ty się z takimi nigdy nie zadawała!... A jak ten facet ci się jeszcze raz ukloni, to masz odwrócić głowę!... Słyszysz, Wikta, co ja ci mówię?!...

(Dalszy ciąg jutro)

Życie Pabjanic

Sezonowi robotnicy zatrudnienia na robotach publicznych finansowanych przez Fundusz Pracy, złożyli na ręce prezydenta miasta petycję w następujących sprawach:

1) Proszą o przydział na zimę po pięć korcy węgla dla jednej rodziny. Należność za węgiel ma być ratami spłacona. Gdyby sprowadzenie węgla przez miasto natrafiało na przeszkody natury technicznej, to pracownicy winni na cel powyższy otrzymać po zł. 20.— zaliczki na zakup węgla.

2) Robotnicy i robotnice którzy przepracowali po 104 dni; winni korzystać z zapomóg Funduszu Bezrobocia. Pozostałych robotników którzy tej liczby dni roboczych nie zdołali osiągnąć winien zarząd miasta wziąć pod szczególną opiekę.

3) Zgodnie z propozycją Rady miejskiej należy wyróżnić pobory robotników na zł. 4 dla mężczyzn i zł. 3.50 dla kobiet od daty uchwały.

4) Uregulowanie sprawy potrąceń na komorne.

5) Zaopatrzenie w książki i materiały piśmienne najbiedniejszej dzieci w szkołach powszechnych.

ZA KRADZIEŻ PRZEDZY

W czerwcu r. b. wystrojony w kradziony smoking najbiedniejsze dzieci w szkołach podzy w firmie Przedmojskiego przy ul. Kazimierza nr. 4, Rychlik Antoni.

W dniu wczorajszym stawiony z więzienia przed sądem grodzkim w Pabjanicach, Rychlik został skazany za kradzież przedzy wartości zł. 400 na karę więzienia wynoszącą półtora roku.

Wysoki wymiar kary spowodowany jest tem że Rychlik był kilkakrotnie już karany za różne kradzieże.

ECHA ŚWIĘTA MORZA

Tegoroczny obchód Święta Morza pod względem finansowym postawił Pabjanice na pierwszym miejscu w województwie łódzkim.

Na łódź podwodną im. Marszałka Piłsudskiego przekazano do Warszawy zł. 1898 gr. 03.

W dniu 27 bm. w sali Związku Legionistów o godz. 19 odbędzie się odczyt p. t. „Czy Polsce potrzebne są kolonie.”

Rysy w domach przy ulicy Dowborczyków istniały już przed budową kanałów

Do Redakcji „Expressu Wieczorn. Ilustrowanego” w miejscu.

W związku z notatką p. t. „Dwa domy w śródmieściu zagrożone wskutek robót kanalizacyjnych na ul. Dowborczyków”, zamieszczona w Nr. 263 „Expressu Wieczornego Ilustrowanego” z dnia 20 września 1935 roku — Pan Prezydent Miasta prosi Sz. Redakcję o łaskawe zamieszczenie poniższego wyjaśnienia:

„W dniu 21 września r. b. dokonane zostały komisyjne oględziny domów przy ul. Dowborczyków Nr. 3 i Nr. 4.

Odnosnie domu przy ul. Dowborczyków Nr. 3, należącego do Jonasa Birnbauma, zamieszkałego w Łodzi przy Al. Kościuszki Nr. 1, Komisja ustaliła, że w ścianie szczytowej jest rysa pionowa przez otwory kominowe. Rysa jest stara od 20 lat według zeznań dozorczy i lokatora powyższego budynku Aleksandra Tyla. W ścianie frontowej są widoczne nieznaczne rysy starego pochodzenia, według zeznań dozorczy, biegnące między sklepionymi oknami. Ponadto stwierdzono włosowate osadzenie się chodnika przy licu ściany frontowej. Powyższe nieznaczne osiadanie chodnika, według zeznań lokatora i dozorczy, powtarza się rok rocznie, gdyż grunt, na którym stoi budynek, jest w pewnym pasie przypuszczalnie torfowym, gdzie torf znajduje się już na głębokości 1.50 mtr. od terenu i warstwą grubości 3.00 mtr. Z powyższych danych, stwierdzonych na miejscu, ustalono ponad wszelką wątpliwość, że tak rysy, jak i odchylenia bardzo stare nie mają żadnego związku z obecną budową kanału, który jest wykonywany zgodnie z zasadami sztuki budowlanej

i przepisami kanalizacyjnymi.

Stwierdzono również, że w prowadzonym dzienniku robót przy budowie kanalizacji przez inż. Tyszkę pod datą 5 września 1935 roku przed rozpoczęciem wykopu są notatki, że rysy istniały.

Odnosnie domu przy ul. Dowborczyków Nr. 4, należącego do Gustawa Szwarca, zamieszkałego w Łodzi przy ul. Nawrot Nr. 25, Komisja ustaliła, że w ścianie szczytowej, budowanej od strony południowej, jest pionowa rysa od dachu do wysokości pierwszego piętra włącznie, w miejscu styku budynku frontowego z oficyną. Poza tem stwierdzono w ścianie frontowej budynku rysy, biegnące wzdłuż sklepień nadokiennych oraz pionowe rysy przy studzienkach przed oknami piwnicznymi. Wszystkie powyższe rysy są pochodzenia starego i datują się, według zeznań dozorczy Wojciecha Grajewskiego, od kilkudziesięciu lat.

Z powyższych danych, stwierdzonych na miejscu, ustalono ponad wszelką wątpliwość, że tak rysy w ścianie frontowej, jak również i w ścianie szczytowej nie mają żadnego związku z obecną budową kanału, który jest wykonywany zgodnie z zasadami sztuki budowlanej i przepisami kanalizacyjnymi. Poza tem stwierdzono, że w dzienniku robót kanalizacyjnych, prowadzonym przez kierownika odcinka inż. Tyszkę pod datą 5 września 1935 roku przed rozpoczęciem robót przy wykopach, są notatki, że wszystkie wymienione wyżej rysy istniały.”

za Tymczasowego Prezydenta Miasta
Mieczysław Kalnowski
Dyrektor Zarządu Miejskiego.

Karnecik teatralny

TEATR MIEJSKI.
Dziś, we wtorek, punktualnie o godz. 9.30 wiecz. a w środę i w czwartek o godz. 7.30 wieczorem powtórzona będzie komedia Fodora — „Mysz kościelna” z Jadwigą Zaklicką. Bilety w cenie zrzeszeniowej do nabycia przy kasie.
W piątek „To więcej niż miłość”. W sobotę po południu po raz drugi arcydzieła Stanisława Wyspiańskiego „Warszawianka” i Sędziowie dla młodzieży szkolnej.

ŁÓDZKIE TEATRY POPULARNE
(Ogrodowa 18).
We wtorek, dnia 24 bm o godz. 8.15 wiecz. i codziennie komedia w 3-ach aktach St. Kiedrzyńskiego p. t. „Życie jest skomplikowane”.

Dom Urzędników Skarbowych (Skarbowa 28).
W czwartek, dnia 26 bm, o godz. 8.15 wiecz. otwarcie teatru komedją muzyczną w 3 odsłonach W. Lurockiego p. t. „Miłość na poddaszu”.

Dyżury aptek

Dziś w nocy dyżurują następujące apteki: — M. Kasperkiewicz — Zgierska 54, Sukc. J. Sitkiewicza — Kopernika 26, J. Zundelewicz — ul. Piotrkowska 29, S. Bojarski i W. Szat — Przejad nr. 19, M. Lipiec — Piotrkowska 193, A. Rychler i B. Łoboda — 11 Listopada 86.

JEST JEDEN TYLKO LOKAL.

Jest jeden w Łodzi lokal, gdzie można się dobrze zabawić i miło spędzić czas. Lokalem tym jest „Tabarin”, miejsce codziennych spotkań publiczności łódzkiej.

Czas w „Tabarinie” upływa na oglądaniu świetnego programu artystycznego i na tańcach. W programie występują najlepsze siły, jak: duet Kamińskich, niezrównany tancerzy, odwarzających kilka doskonałych numerów. Tancerze zbierają liczne oklaski za dobrze wykonane numery.

Emocje budzą występy duetu Armins, fenomenalnych akrobatów - komików, popisujących się w groteskowym numerze z jabłkiem.

Program dopełniają występy tancerki Lu-Relli.

A do tańca przygrywa najlepsza orkiestra Szymkiewicza, posiadająca bardzo urozmaicony i bogaty repertuar.

Dziś jak zwykle odbędzie się w „Tabarinie” o 5.15 fajf z pełnym programem artystycznym a wieczorem dancing.

CORSO

Początek o godz. 4-ej w soboty i niedziele o godz. 12-ej.

Ceny miejsc: na 1 seans 50 i 54 gr.

następne 54, 85 i 1.09

ZŁODZIEJ SERC

ZEMSTA PANA X

Nadprogram: Dodatki PAT.

Pikantna i dowcipna komedia pomyłek w rolach głównych:
Fredric March, Constance Bennet i Fay Wray

Niesamowity dramat w rolach głównych:
Robert Montgomery, Elżbieta Allan i Lewis Stone

Publiczne podziękowanie.

Na tem miejscu wyrażamy publicznie nasze serdeczne podziękowanie W Panu Dyr. J. Rapaportowi wybitnemu specjalście dla chorych na raptury, skrzywienie kręgosłupa i różne kalectwa, zam. w Łodzi, Zawadzka 8, za umiejętne i celowe zaaplikowanie bandaży rapturowych i leczniczych aparatów ortopedycznych, dzięki którym uniknęliśmy operacji i zostaliśmy zupełnie uleczeni i jesteśmy dziś zupełnie zdrowi.

W dowód wielkiej naszej wdzięczności podajemy nasze gorące podziękowanie do publicznej wiadomości.
Łódź, dn. 20/IX 1935 r.

Woch Piotr, Łódź, Rzgowska 58,
Bętkowski Stanisław, Łódź, Golebia 1,
Br. Brzezińska, Łódź, Targowa 39,
Fl. Marcinkowska, Łódź, Sucha 2,
Kaza Danziger, Głowno,
F. Grinbaum, Łódź, Zgierska 37.

LEKARZ - DENTYSTA
B. NUSBAUMOWA
przyjmuje od 10-1 i od 6-8 po poł.
Piotrkowska 51 tel. 121-23

Doktor **W. ŁAGUNOWSKI**
spec. chorób wenerycznych, seksualnych i skórnych
(Gabinet Roentgen- i światłolecznicy)
PIOTRKOWSKA 70. Telefon 181-83.
Przyjmuje od 8.30 do 10.30 rano, od 1-ej do 2.30 pp. i od 6 do 8.30 wiecz. W niedz. i święta od 10 r. do 1 pp.

Doktor **TREPMAN**
specjalista chorób wenerycznych, skórnych, moczościowych
Zawadzka 6
tel. 234-12
8-12, 2-4, 6-9 wiecz.

Dr. Rundsztein
AKUSZER-GINEKOLOG
POMORSKA 7, Telefon 127-84
Przyjmuje od 8-10 r. i 4-8-ej.

Dr. med. **H. LUBICZ**
Spec. chorób skórnych, wenerycznych i moczościowych.
powrócił
CEGIELNIANA Nr. 7, telefon 141-32.
Przyjmuje od g. 8-10, 12-2, 5-8 w. W niedziele i święta od 9-11 rano.

Dr. med. **Niewiażski**
Spec. chor. wenerycznych, skórnych i seksualnych
ANDRZEJA 5, telefon 159-40.
Przyjmuje od 8-11 rano i od 5-9, w niedziele i święta 9-12.

LEKARZ-DENTYSTA
F. Kopciowska
powróciła. Przyjmuje od 9-3-ej.
GDANSKA 37, tel. 232-55
od 4-7-ej w Lecznicy,
PIOTRKOWSKA 294, tel. 122-89.

Dr. **HENRYKOWSKI**
Specjalista chorób skórnych, wenerycznych i seksualnych
TRAUGUTTA 9, tel. 262-98.
Przyjmuje panów od 8-11-ej i od 6-9 wiecz., niedz. i święta od 9-12.30
panie: od 10-11-ej i od 6-9 wiecz.

DR. MED.
H. KRAUSKOPF
AKUSZERKA I CHOROBY KOBIECE
POWRÓCIŁ,
ZGIERSKA 15, tel. 113-47.
Przyjmuje od 4-7 wiecz.

DOKTOR
H. Szumacher
CHOROBY SKÓRNE I WENERYCZNE
PIOTRKOWSKA 56, tel. 148-62.
Od. 9-1, od 5-9 pp.
w niedziele i święta od 10-1.

DOKTOR
A. S. TENENBAUM
PIOTRKOWSKA 109, tel. 220-25
POWRÓCIŁ.

Dr. Różaner
POWRÓCIŁ
Specjalista chorób wenerycznych, skórnych i moczościowych
NARUTOWICZA 9. Telef. 128-98.
przyjmuje od 9-1 i od 5-9 wiecz.

LEKARZ - DENTYSTA
Feliks Seidengart
mieszka obecnie
ZAMENHOFA 1 TEL. 139-26
10-1 i 3-7.

Dr. HALTRECHT
Specjalista chorób wenerycz., skórnych i seksualnych
PIOTRKOWSKA 10. TEL. 245-21.
Przyjmuje do godz. 8.50 rano, od 11.30 do 2.30 pp. i od 7 do 9 wiecz. W niedziele i święta od 10 do 1-ej w poł.

DR. MED.
Klara Margolis
gabinet fizykalnego leczenia
PIOTRKOWSKA 113, tel. 165-17,
POWRÓCIŁA.
Godz. przyjęć 10-1 i 3-7.

DR. MED.
Ignacy Margolis
OKULISTA
PIOTRKOWSKA 113, tel. 165-17,
POWRÓCIŁ.
Godz. przyjęć 1-2 i 5-7.

DR. MED.
Al. Kopciowski
POWRÓCIŁ
GDANSKA 37, tel. 232-55,
przyjmuje od 7-8-ej wiecz.

LEKARZ DENTYSTA
F. Rozen Rawiczowa
KILIŃSKIEGO 49, tel. 154-36.
POWRÓCIŁA.

Dr. GUTSZTADT
AKUSZER-GINEKOLOG
ZACHODNIA 66, telef. 129-52.
przyjmuje od 11-1 i od 5-7 wiecz.

KONCESJE posiadam poszukuję wspólnika z kapitałem na otwarcie handlu win i wódek. Oferty proszę składać do Administracji pod „Inwalidą”.

ZAPOWIEDZ.
Podaje się do ogólnej wiadomości, że 1. niezonaty Jan Kluz robotnik, zamieszkały w Gdyni przy ulicy Łyskowskiego Nr. 3, syn Franciszka Kluz, szewca zmarłego ostatnio zamieszkałego w Mokrsku powiatu wieluńskiego i jego żony Anny z domu Wąsińskiej zamieszkałej w Gdyni przy ulicy Łyskowskiego Nr. 3.

2. niezamężna Regina Łokaj bez zawodu zamieszkała w Gdyni przy ulicy Lindego Nr. 1 F, przedtem w Skomlinie powiatu wieluńskiego, córka Józefa Łokaja gospodarza i jego żony Franciszki z domu Kasterkowej zamieszkałych w Skomlinie powiatu wieluńskiego chcą zawrzeć związek małżeński.

Obwieszczenie zapowiedzi nastąpić winno w Gdyni i w „Expressie Ilustrowanym” w Łodzi.

Gdynia, dnia 20 września 1935 r.
Urządnik stanu cywilnego
(-) Reinhardt.

W PORONIE dotyczącym Zakopanego sprzedana nowy jednopiętrowy budynek murowany z mansardem przy głównej szosie bezpośrednio przy stacji kolejowej wolny nadający się na prowadzenie sklepów, restauracji, pensjonatu, hotelu adwokat Dr. Franciszek Skiba, Kraków, ul. Basztowa 24

ZAGINAŁ czerny „Dog” wabi „Dżek” Odprowadzić za wynagrodzeniem ul. Brzezińska 138, Zalcman, tel. 211-83.

PRZYBLAKAŁ się pies rasy wilczej, jasny. Wiadomość Piwna 22, gospodarz.

SPRZEDAM urządzenie zakładu fryzjerskiego lustra, fotele, taborety, kilka aparat, antiseptik, żyrandol i całe ściany dębowe, jasne, nadające się do każdego interesu. Wiadomość Piotrkowska 124. Rodzik. Tel. 213-08.

POKÓJ tanio do wynajęcia, Pomorska 53, Dozorca wskaże.

ANGIELSKIEGO konwersacji i literatury udziela rutynowany nauczyciel, Ul. Zawadzka nr. 21 m. 8a. front, codziennie zastać od godz. 4-8 po poł.



W niedzielę wyścig kolarski „Expressu” na trasie Łódź—Kalisz—Łódź

Łódź, 24 września.

Wyścigi kolarskie redakcji „Expressu Ilustrowanego” mają już ustaloną markę wśród braci kolarskiej całej Polski. Na trasie Kraków — Tarnów — Kraków czy też w zeszłorocznym wyścigu dokoła Śląska rozgrywały się szlachetne walki o nagrodę „Expressu”, w której niełada sukces odnosili również kolarze niestowarzyszeni. Szara masa kolarzy nielicencjonowanych, która nigdy nie miała okazji wybiecia się w wielkiej rodzinie kolarskiej, wykazała swoją właściwą wartość w wyścigach „Expressu”. Pamiętamy wszak wszyscy, że w wyścigu krakowskim pierwsze miejsce zajął kolarz nieznan, któremu udało się zwyciężyć elitę zawodników o ustalonej już marce.

Również w wyścigu śląskim wybiła się duża ilość zawodników niestowarzyszonych.

Obecnie daje redakcja „Expressu” kolarzom z całej Polski jeszcze jedną okazję do wykazania swej wartości. Na trasie Kalisz — Łódź — rozegrany zostanie w nadchodzącą niedzielę wielki wyścig, który już dziś zapowiada się wspaniale tak pod względem ilości startujących jak i bogatych nagród.

Do sekretariatu okręgowego Związku Kolarskiego w Łodzi wpływają ma sowo zgłoszenia kolarzy stowarzyszonych i niestowarzyszonych. Z dnia na dzień powiększa się również lista wspólnych nagród dla uczestników wyścigu. Oprócz pięknego pucharu wydawnic-

two „Expressu” (nagrada wędrowna) piękne nagrody ofiarowali: p. konsul Wajsfeld neseser podróżny dla pierwszego niestowarzyszonego, p. J. Placek statuetkę kolarza z brązu, prezes Jerzy Wolf album skórzany, red. Edwin Wiener z Katowic nagrodę dla pierwszego ślązaka, cukielnia „Źródło”, Przejazd i zegar biurkowy chromowany, firma „Es-Ha”, Piotrkowska 50 rower, parę kół z gumami, siodełko i bidony, firma S. Opatowski, Piotrkowska 70, ramę własnej wytwórni „BSH” i organki dla ostatniego zawodnika.

Przygotowania do meczu z Austrią

Reprezentacja Polski ustalona

Łódź, 24 września.
Za dwa tygodnie rozegra Polska ostatnie w sezonie jesiennym spotkanie międzypaństwowe w piłkarstwie. Przeciwnikami naszymi będą piłkarze austriaccy.
Do Polski przysłał jednak Austriacki Związek Piłki Nożnej drugi garnitur, gdyż pierwszy walczył tego dnia z Węgrami o puchar Europy Środkowej.
Zarząd PZPN-u rozpoczął już przygotowania do meczu z Austrią. Trybuna stadionu wojska polskiego, na którym rozegrany zostanie mecz, będą powiększone, by stadion mógł pomieścić 25 tysięcy widzów.
Mecz wyznaczony został na godz. 12-tą w południe, na przedmecz zaś rozegrane zo-

Dalsze nagrody wypłyną w ciągu najbliższych godzin. Zgłoszenia do wyścigu przyjmowane będą tylko do dnia 25 bm. Zaznaczamy, że kierować należy do sekretarza ŁOKK p. Karońskiego. Łódź, ul. Zachodnia 18.

Kolarze niestowarzyszeni muszą wykupić kartę wyścigową, do której potrzebna jest fotografia oraz personalia, zawierające imię i nazwisko, data urodzenia i miejsce zamieszkania.

Kolarze, którzy przybędą do Łodzi z dalszych miejscowości mają zapewniony nocleg.

P. O. S. w CYFRACH

339.209 osób posiada Państwową Odnakę Sportową

Warszawa, 24 września.
Na podstawie nadesłanych „rocznych zestawień ilościowych” Państwowy Urząd Wychowania Fizycznego publikuje wyniki akcji P. O. S. w roku 1934.
W roku tym zdobyto ogółem 339.209 odznak, w tej liczbie kobiety zdobyły 25.178 odznak.
Szkoły męskie i żeńskie zdobyły łącznie 41.842 odznaki, oddziały wojskowe dały 109.103 odznaki, kategoria zdobywców POS poza szkołami i wojskiem dała 188.344 odznaki.
Nagrodę dyrektora PUWF i PW za największą liczbę POS zdobyły w roku 1934: Śląski Woj. Komitet WF i PW Lubliniecki Powiatowy Komitet WF i PW oraz Mysłowski Miejski Komitet WF i PW.
Województwo Śląskie dało 45.079 odznak, na drugim miejscu jest Województwo Poznańskie

32.987, trzecie — Woj. Pomorskie 29.876, czwarte — Woj. Łwowski 27.641, piąte Woj. Warszawskie — 23.111 odznak.
Miasto Warszawa dało 14.391 odznak.
Jeśli chodzi o sumę odznak zdobytych w Polsce poza szkołami i wojskiem statystyka ostatnich paru lat przedstawia się następująco:
W roku 1931 — 2.927 odznak, w r. 1932 — 43.775 odznak, w r. 1933 — 141.373 odznak, w r. 1934 — 188.344 odznaki.
W klasyfikacji miast pierwsze miejsce pod względem liczby zdobytych POS-ów zajmują Katowice z cyfrą 5.461 odznak. Na drugim idzie Lwów — 4.435, 3) Mysłowice — 3.611, 4) Chorzów — 3.477, 5) Poznań — 2.818 odznak, 6) Łódź — 2.174, 7) Kraków — 1.868, 8) Wilno — 1.791, 9) Lublin — 1.698, 10) Warszawa 1.636.

Porażka lekkoatletów francuskich zainteresowała radę ministrów Francji

Na posiedzeniu francuskiej rady ministrów, które się odbyło w letniej siedzibie prezydenta republiki w zamku Rambouillet pod osobistym przewodnictwem p. prezydenta Lebrun, zajmowano się po raz pierwszy od czasu istnienia trzeciej republiki sprawami sportowymi.
Minister wychowania fizycznego p. Lafonde zakomunikował na radzie ministrów, że rząd zajmie się reorganizacją stosunków w sporcie

francuskim, przyczem państwo zajmie się bezpośrednio sprawami wychowania fizycznego. Ingerencja państwa w sprawy sportowe będzie w przyszłości znacznie większa niż dotychczas.
Rada ministrów zainteresowała się sprawami sportowymi bezpośrednio po klęsce Francji z Niemcami w lekkiej atletyce. Klęska ta wywołała przykre wrażenie w kraju, a w konsekwencji zainteresował się tą sprawą i rząd.

Ile spotkań ligowych pozostało do rozegrania

Łódź, 24 września.
Kalendarzyk pozostałych spotkań ligowych przedstawia się następująco:
29 września, godz. 15: Cracovia — Śląsk, Garbarnia — Polonia, Ł.K.S. — Legia, Ruch — Warta.
13 października: Wisła — Pogoń, Śląsk — Garbarnia, Legia — Cracovia, Warta — Ł.K.S.
20 października: Polonia — Warta, Wisła — Ruch, Ł.K.S. — Śląsk, Pogoń — Cracovia.
27 października: Ł.K.S. — Cracovia, Legia — Warszawianka, Wisła — Polonia, Pogoń — Śląsk, Ruch — Garbarnia.
3 listopada: Śląsk — Warszawianka.
10 listopada: Warszawianka — Ruch, Polonia — Ł.K.S., Wisła — Legia, Pogoń — Garbarnia.
17 listopada: Ruch — Cracovia, Polonia — Śląsk, Wisła — Ł.K.S., Garbarnia — Legia, Warta — Pogoń.
Do wyznaczenia pozostały jeszcze terminy zawodów: Cracovia — Warta, Garbarnia — Wisła, Ruch — Polonia i Warszawianka — Wisła, które będą przez Ligę w najbliższym czasie ustalone.

Lokajski mistrzem Polski w pięcioboju

W Lublinie odbył się pięciobój lekkoatletyczny o mistrzostwo Polski. Tytuł mistrza zdobył Lokajski (Warsz.) 3 123 pkt, przed Wieczorkiem (Wilno) 2 681 pkt. i utalentowanym Jaworskim (Pionki) 2 547 pkt. Wyniki uzyskane przez Lokajskiego były następujące: Skok w dal: 6.32 m., oszczep — 60.39, 200 mtr. — 24.1 sek., dysk — 37.07 mtr i 1500 mtr. — 4:56.1.

Cracovia pozostaje w lidze waterpolowej

Protest EKS — Katowice, który domagał się unieważnienia zawodów waterpolowych EKS — Hakoah, wygranych przez Hakoah, został uwzględniony i PZP wyznaczył nową rozgrywkę na 22 bież. mies.
Do rozgrywek tej Hakoah postanowił nie stanąć, wobec czego stracił dwa punkty i spada z ligi z miast Cracovii. Na miejsce Hakoahu wchodzi Legia z Warszawy

Czołowi pięściarze Łodzi jadą na zawody propagandowe do Kalisza

Łódź, 24 września.
W nadchodzącą niedzielę odbędzie się w Kaliszu propagandowa impreza pięściarska, organizowana przez zarząd Ł.O.Z.B. Z jednej strony wystąpi drużyna pięściarska Kaliskiego Klubu Sportowego, z drugiej zaś team, złożony z najlepszych pięściarzy łódzkich.

Doceniając wielkie znaczenie propagandowe tej imprezy zarząd Ł.O.Z.B. wyznaczył wczoraj drużynę bardzo silną w skład której wchodzi wszyscy najlepsi, będący obecnie do dyspozycji zawodnicy klubów łódzkich.

Skład drużyny w kolejności wag przedstawia się następująco: Bartniak, Kijewski II, Kowalewski, Wozniakiewicz, Durkowski, Chmielewski, Kraszewski i Krenca.

Jako rezerwowi wyznaczeni zostali: Głuba, Gotfryd, Leszczyński, Wdowiński, Ostrowski, Taborek i Kłoda.

Coraz więcej pięściarzy uczęszcza na treningi związkowe

Łódź, 24 września.
Treningi, organizowane przez Ł.O.Z.B. dla 30-tu czołowych pięściarzy łódzkich, cieszą się coraz większą frekwencją. Na wczorajszy trening przybyli już wszyscy zawodnicy L.K.P. i niemal wszyscy wyznaczeni z pozostałych klubów.

Pocieszającym objawem jest udział w treningach naszych najcieńszych. Wczoraj więc obok Krenca i Blibaumy zjawił się też na treningu Kłoda, który zabiera się obecnie energicznie do pracy. Kłoda pozostaje wierny swym macierzystym barwom i nadal będzie występował w sekcji pięściarskiej WIMY, tak że pogłoski lansowane przez prasę stołeczną o jego przejściu do stołecznej Skody są nieprawdziwe.

Ci z pięściarzy, którzy opuszczają trzy treningi nie będą dopuszczeni do dalszych treningów, a ich kluby ukarane grzywną.

Reprezentacja lekkoatletyczna Łodzi spotka się z Kaliszem

Łódź, 24 września.
W nadchodzącą niedzielę odbędzie się w Kaliszu międzymiastowe spotkanie lekkoatletyczne pomiędzy reprezentacyjnymi zespołami Łodzi i Kalisza. Spotkanie to zapowiada się bardzo interesująco, gdyż lekkoatleci kaliscy poczynili w ostatnich czasach znaczne postępy, a ich niedzielny start ma właśnie być sprawdzianem tego. Skład reprezentacji łódzkiej ustalony zostanie w dniach najbliższych.

Zmiany w hokeju czeskim

Sekcja hokejowa praskiej Slavii wsku tek nieporozumień z zarządem tego klubu, rozwiązała się i zawodnicy jej przenoszą się do innych klubów.
Nadmienić wypada, że Slavia była drugim po L. T. C. zespołem hokejowym Czechosłowacji i grało w niej dwóch kanadyjczyków.

Prasa czeska donosi również, że w Pradze powstaje nowy, wielki klub Hokejowy Rapid, w którym obok kilku czołowych graczy krajowych, czynni będą dwaj Kanadyjczycy z klubu Richmond Hawks.

Prawda o Wilimowskim

Łódź, 24 września.
SPRAWA z kontuzją Wilimowskiego wygląda dość tajemniczo. Ruch nie wystawia ostatnio swego najlepszego zawodnika, a PZPN mimo zapowiedzi, że Wilimowski zostanie zbadany przez lekarzy warszawskich nie zabiera się do tej sprawy energicznie.

Na Śląsku krąży jednak wersja, że kontuzja Wilimowskiego nie przedstawia się wcale groźnie i mógłby on każdej chwili grać. Na przeszkodzie staje jednak inna choroba, której nasz doskonały napastnik nabawił się przed niedawnym czasem.

Dzień sztafet w Łodzi

W nadchodzącą niedzielę organizuje ŁOZLA na stadionie ŁKS-u w godzinach rannych t. zw. „Dzień sztafet”, którego program przewiduje następujące biegi: mężczyźni: 4x100 mtr., 4x400 mtr., 4x1500 mtr., 3x1000 mtr. i sztafety olimpijska: junjorzy: 4x75 mtr., 4x200 mtr. i kobiety: 4x100 mtr. oraz 200—100—75—60 mtr.

Obsada sędziowska niedzielnych spotkań ligowych

Obsada sędziowska na niedzielne mecze ligowe wygląda następująco: Cracovia — Śląsk p. Glinka, Garbarnia — Polonia p. J. Strzelecki, Ł.K.S. — Legia p. Staliński, Ruch — Warta p. Schneider. O wejście do Ligi: Smigły — Czarni p. Laskowski.

Notatnik ping-pongisty

Łódź, 24 września.
Wiener, czołowy ping-pongista Łodzi, który wyjechał ostatnio do Francji na studia, odniósł już szereg wartościowych sukcesów w spotkaniach z czołowymi raketami Paryża.
Kpt. Zw. Ł.O.Z.T.S.-u i kierownik sekcji ping-pongowej Makabi w Łodzi p. Skosowski, projektuje rozegranie interesującego meczu: reprezentacja Łodzi — reprezentacja Związku Makabi okręgu łódzkiego.

Zarząd Ł.O.Z.T.S., dążąc do popularyzacji tenisa stołowego na prowincji, zamierza jeszcze w tym miesiącu zorganizować szereg partyj pokazowych.

W pierwszych dniach października odbędzie się w Opocznie mistrzostwa Związku Makabi okręgu łódzkiego.

W związku z upływem kadencji obecnego zarządu Ł.O.Z.T.S.-u zostaje wkrótce zwołane doroczne walne zgromadzenie, na którym dokona się wyboru nowych władz.

Pogoń skarży Warszawiankę spowodu ostrej gry

Jak donoszą ze Lwowa, zarząd LKS Pogoń postanowił zwrócić się do zarządu Ligi ze skargą na Warszawiankę, komunikując, że podczas meczu Warszawianka — Pogoń 8 bm. skutkiem ostrej gry Warszawianki trzech zawodników, a mianowicie Matjas i Jeżewski doznało poważnych kontuzji.

Przed mistrzostwami robotniczymi Polski

W dn. 5 i 6 października odbędzie się w Tomaszowie Mazowieckim zawody piłkarskie o mistrzostwo Polski klubów robotniczych. Udział wezmą robotnicze drużyny mistrzowskie Warszawa (Sarmata), Łódź (Widzew), Lwowa (Robotniczy Klub Sportowy), Gdańska (Sidlitz), Śląska (Chorzów) i Kresów Wschodnich (Ruch z Brześcia).



Minjatury

To, co najweselsze

Wicek i Wacek — dwaj znakomici igrzysz — opowiadają kawały.

— Wiesz — powiada Wicek — pewien profesor w New Yorku skonstruował powiększające szkło, które jest tak doskonałe, że mucha z odległości stu kilometrów wygląda jak słoń.

— To nic... — odpowiada Wacek. — Ja słyzałem, że pewien francuski optyk skonstruował tak wspaniałe szkło zmniejszające, że conajmniej trzy osoby muszą przez nie spojrzeć, by zobaczyć jeden przedmiot!

Do biura wywiadowi handlowej zgłasza się pan Korciak i powiada:

— Chciałbym zasięgnąć informacji o panu Kamgarnie. Co to za człowiek?.. Czy można mu zaufać w interesach?.. Czy można mu dać towar na kredyt?

— Bez obaw!.. — odpowiada urzędnik. — Kamgarn zapłaci!.. Jeżeli on nawet chwilowo nie ma pieniędzy, to wkrótce będzie miał z pewnością!..

— Skąd pan wie?..
— On już jest na pierwszym miejscu w rankingu szczęścia!

Przechodząc wczoraj za miastem obok rzeki, zwróciłem uwagę na dziwnego jegomościa.

Stał na brzegu, trzymając w jednej ręce młot, gotowy do uderzenia, w drugiej budzik i wpatrywał się uważnie w mętne fale.

— Panie, co pan tu robi?.. — zwracam się doń.

— Ano nic... — odpowiada tamten. — Widzi pan.. Łowią ryby..

— Z młotem i budzikiem?.. Co pan wygaduje za głupstwa!.. Jak pan to robi?

— Poprośtu.. Gdy budzik zaczyna dzwonić, ryba wysuwa głowę, żeby zobaczyć która godzina, wtedy ja ją młotem w głowę bęc!!! — i gotowe..

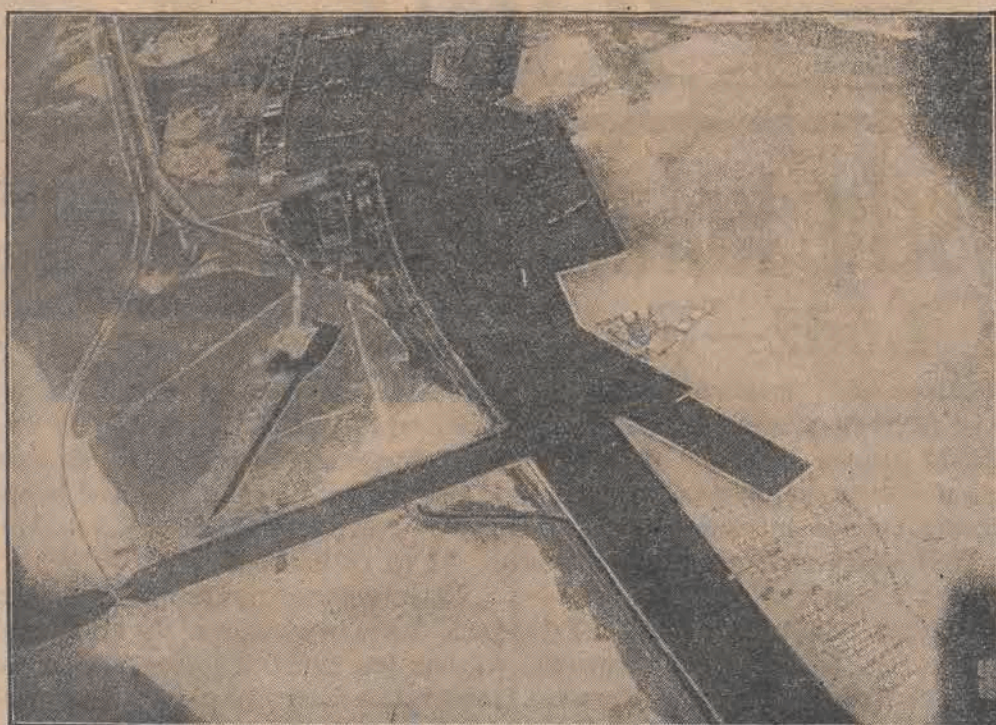
Pani Szczypawska jest wyjątkowo gospodarną kobietą. Potrafi ona nie tylko przygotować podczas lata zapasy różnych konfitur, ale na każdym słoiku umieszcza odpowiednie napisy. Naprzykład na słoiku z konfiturami truskawkowymi umieszcza następujący napis:

— „Usmażono dnia 15 lipca 1935 r. — Szczypawska”.

Pewnego dnia przyszli goście. Pani Szczypawska, chcąc się pochwalić swymi wyrobami, zamierza podać na stół wyborowe konfitury truskawkowe, lecz jakie było jej zdumienie, gdy zastała w szpitalu pusty słoik, a na nim dopisek:

— „Wylizano dnia 4 września 1935 r. — Staś Szczypawski”.

Suez — wyjście na morze Czerwone



W konflikcie zbrojnym włosko-abisyńskim kanał Suezki odegra wielką rolę strategiczną. Na zdjęciu widzimy kanał z lotu ptaka, w miejscu, w którym wpada on do morza Czerwonego.

Wybuch w kopalni węgla — jako eksperyment



W Harpur Hill, w Anglii przeprowadzono w charakterze eksperymentu oświadczonego, wybuch w kopalni węgla. Na zdjęciu — fachowcy pożarni i przedstawiciele straży pożarnej obserwują wybuch.

NA DWORCU W STOLICY ABISYNJI



Scena często ostatnio widywana na dworcu w Addis Abebie. Europejczycy w obliczu grożącej wojny opuszczają stolicę Abisynji.

PRZED WYBORAMI DO SEJMIKU KŁAJPEDZKIEGO.



Dz. 29 września oczekiwany jest z napięciem nie tylko przez Litwę i Niemcy, ale i wszystkie państwa nadbałtyckie. W dniu tym odbędą się wybory do sejmiku kłajpedzkiego, które właściwie będą rodzajem plebiscytu, w którym ludność opowie się za Litwą albo za Niemcami. Na zdjęciu fragment parku kłajpedzkiego.

Codzienna nowelka „Expressu”

Lotr

Gdy Bolesław Walde przyszedł rano do pracy, woźny przyniósł mu list.

Walde rozerwał kopertę i począł czytać:

Kazimierz!

Nazywam cię jeszcze tem imieniem, bo przecież do dziś dnia byłam pewna, że to twe prawdziwe imię. Wierzyłam ci... Czy sądzisz, że jestem naiwną, łatwowierną dziewczyną?

Nie. Nie miałam nigdy zaufania do mężczyzn. Nie wierzyłam im, gdy mi prawili komplementy, lub gdy mi obiecywali złote góry.

Ale tyś wydawał mi się inny.

Przypominasz sobie zapewne, jak myśmy się poznali. Podeszedł do mnie w parku, gdy siedziałam sama i czytałam książkę.

Do tej pory z żadnym mężczyzną w ten sposób nie zawierałam znajomości.

W pierwszej chwili byłam tak oburzona, że chciałam wezwać policjanta. Ale tyś umiał mnie podejść.

Powiedziałeś, że znasz mnie z widzenia od wielu miesięcy, że nie mogłeś w żaden sposób znaleźć spólnych znajomych, którzyby nam ułatwili poznanie się.

Teraz jestem pewna, żeś wówczas kłamał. Widziałeś mnie wówczas po raz pierwszy w życiu. W ten sam sposób mówiłeś chyba wszystkim kobietom.

To był twój system.

A ja ci wierzyłam...

Po paru dniach zaprosiłam cię do mnie.

Byłeś pierwszym mężczyzną, który przekroczył próg mego panieńskiego pokoiu.

Zdawałam sobie sprawę, że jestem lekkomyślna. Ale kochałam cię. Bałam się, że cię utracę...

Gdy po paru tygodniach spytałam cię, czem się zajmujesz, odpowiedziałeś mi smutnym głosem, że jesteś bezrobotnym.

To oświadczenie bardzo mnie wzruszyło. Zarabiałam niewiele, moja pensja z ledwością starczała na opędzenie najniezbędniejszych wydatków, ale postanowiłam natychmiast przyjść ci z pomocą.

Gdy w czasie następnej wizyty dałam ci pieniądze, schowałeś je szybko do kieszeni i mruknąłeś pod nosem: Dziękuję...

Zdziwiło mnie to trochę. Sądziłam, że nie będziesz chciał przyjąć, że będę musiała z tobą walczyć. A tyś najspokojniej w świecie skierował rozmowę na inny temat. Nawet nie powiedziałeś, że mi zwrócisz.

W trzy tygodnie później sam poprosiłeś o pieniądze.

Nie miałam. Zażądałeś, bym pożyczyla...

— Nie wiem, czy mi się uda — odpowiedziałam ci.

— Musisz się wystarać — odparł mi ostro.

Wystarałam się.

Tego wieczoru, gdy ci wręczyłam pieniądze, spytałam cię, czy szukasz pracy.

— Oczywiście, że szukam — rzekłeś. — Sądzę, że w najbliższym czasie otrzymam dobrą płatną posadę.

Uściskałam cię gorąco. — Jakże to będzie szczęście! — powiedziałam.

W parę dni później zwierzyłam ci się z mej tajemnicy. Powiedziałam ci, że zostanę matką.

Wiadomość ta, ku memu wielkiemu przerażeniu, nie wywarła na tobie zbyt wielkiego wrażenia.

— Kiedy weźmiemy ślub? — spytałam cię.

— Gdy tylko dostanę posadę.

— A kiedy to nastąpi?

— W najbliższych tygodniach.

— Jak nam wówczas będzie dobrze! — westchnęłam. — Jacy będziemy szczęśliwi!

— Tak. Bardzo szczęśliwi — odparłeś mi.

Nazajutrz już nie przyszedłeś.

Nie zjawiałeś się również w ciągu następnych dni.

Ogarnął mnie niepokój.

Myslałam, że jesteś chory, więc postanowiłam cię odszukać. Podałam mi przecież swój adres.

Dozorca domu powiedział mi, że w tej kamienicy nie mieszka żaden Kazimierz Borkowski.

— A może się wyprowadził? — spytałam go z przerażeniem.

— Nie. Nigdy tu nie mieszkał. Jestem dozorcą tego domu już od dwudziestu lat.

Straciłam zupełnie grunt pod nogami.

Nie wiedziałam, co mam czynić dalej, gdzie mam ciebie szukać.

Uplęnęło kilka strasznych dni.

Pewnego wieczoru, przypadkowo spotkałam znajomą, z którą już nie rozmawiałam od wielu miesięcy.

— Słyszałam, że spotykasz się z Bolesławem Walde — powiedziała mi. — To bardzo niebezpieczny człowiek.

— Bolesławem Walde? Nie znam tego nazwiska — odparłam.

Znajoma obstawała przy swoim. Określiła mi dokładnie twoją powierzchowność. A później powiedziała mi, że jesteś żonaty, że masz dzieci i pracujesz od paru lat w przedsiębiorstwie transportowym.

Podawała mi twój prawdziwy adres i wskazała mi, gdzie mieści się biuro.

Sprawdziłam te informacje.

Okazały się prawdziwe... Inna na moim miejscu chyba by wypaliła ci oczy... Ale ja tego nie potrafię... Wolę sama zejść z tego świata z niewinną istotą, która się jeszcze nie urodziła...

Gdy list ten dojdzie do twoich rąk, nie będę już żyła.

Eugenja

Bolesław Walde podarł list na drobne części.

W tej chwili zadzwonił telefon.

— To ty, Stefo? — zawołał. — Tak. Jestem dziś wolny. Spotkamy się o dziesiątej.

To była jego nowa przyjaciółka.

A potem zadzwonił do żony.

— Będę dziś zajęty i chyba późno wrócę. Mam ważne zebranie — powiedział jej.